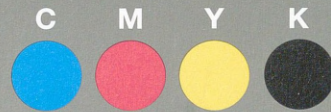
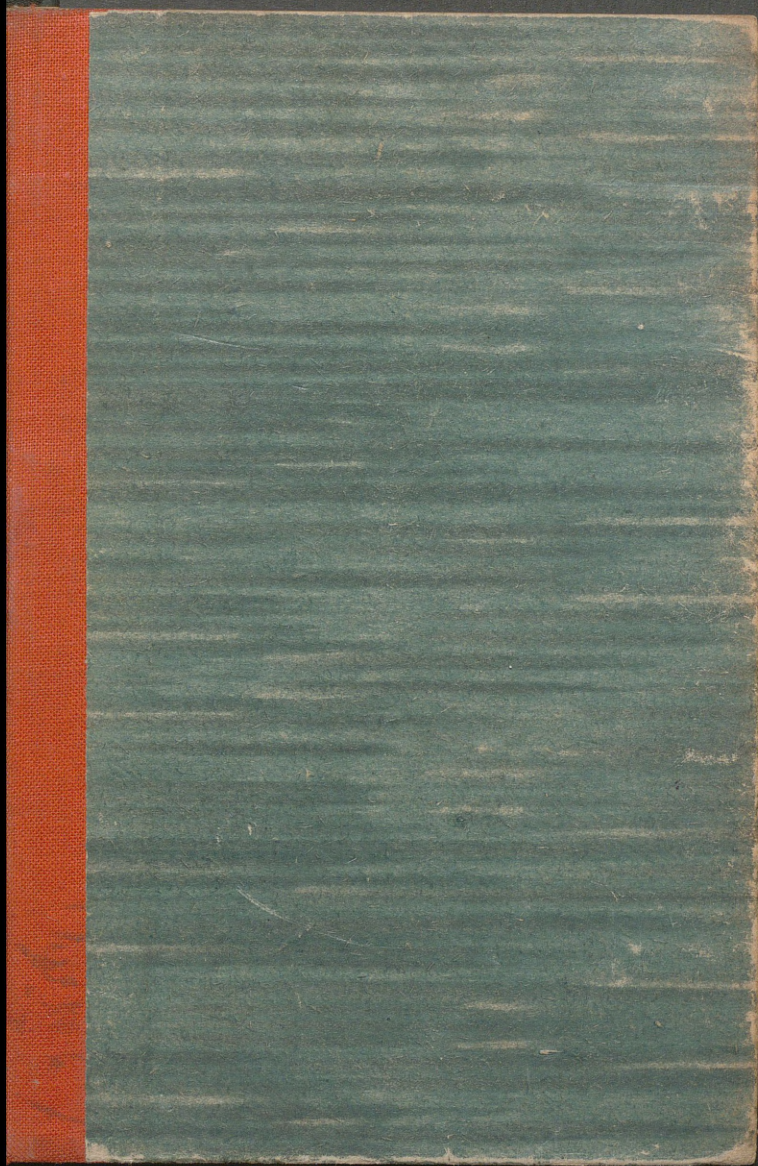
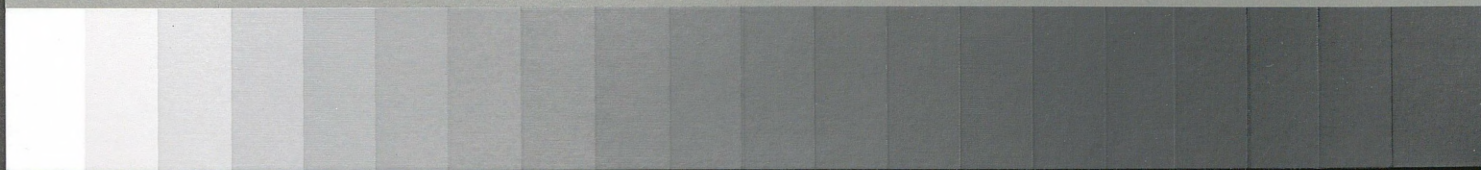
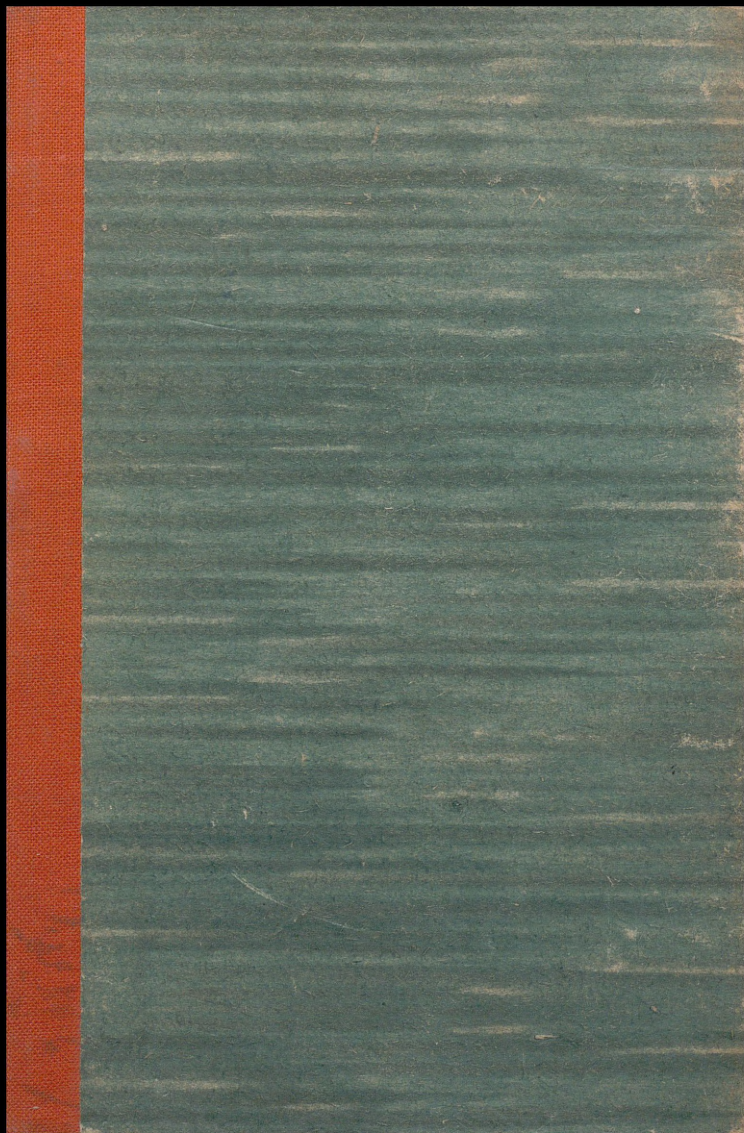


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





49.

POLSKA WALCZĄCA

Z WALK PARTYZANCKICH W KRAJU

J. Kowalski

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit. - Wych.

NAKŁADEM

ZWIĄZKU PATRJOŃÓW POLSKICH W ZSRR

MOSKWA 1944

OD WYDAWNICTWA

W okupowanej przez Niemców Polsce trwa nieprzerwana walka z okupantami niemieckimi. Toczy ją szereg polskich organizacyj podziemnych. Niniejsza broszura stawia sobie za cel zilustrowanie walk partyzanckich w kraju na przykładzie działalności Gwardji Ludowej — czołowej organizacji zbrojnej Polski Podziemnej.



BIBLIOTEKA

Wydział Biblioteczny - Wych.

d. inw. 649 606

...O Polsce chcemy Wam opowiedzieć, o tej, co nie ugięła się przed wrogiem, co nie schyliła kornie czoła przed najeźdźcą, o tej, co krwawiąc z tysiąca ran, twardo patrzy w oczy hitlerowskiemu katom i wysoko wznosi sztandar walki o wolność.

...O Polsce chcemy opowiedzieć, o tej, co niczego nie zapomniała i nic nie przebaczyła ciemnicy, o Polsce, co odplaca najeźdźcy za krzywdy i cierpienia, za krew swych synów i łzy swych dzieci, o Polsce, co z orężem w ręku toruje sobie drogę do zwycięstwa, do niepodległości.

DUCH WARSZAWY

Dymy zasłaniały stolicę, unosiły się ciężkim czadem nad pogorzeliškami, nad szerniałemi szkieletami domów, ziejących pustemi oczodołami okien. Tysiącami bomb burzących i zapalających zasypał wróg miasto, otoczył je żelaznym pierścieniem swych wojsk, zalał lawiną ognia i stali. Ale miasto trwało...

... Opuścili je ci, co od lat dzierżyli władzę nad krajem i krok za krokiem przygotowywali jego katastrofę, władcy oderwani od narodu, głusi na jego wołania, ci, co mówili: „Polska — to my”. Porzucili armję, uciekli z pola walki. Ale Warszawa trwała...

... Trwało miasto Kilińskich i Sowińskich, Okrzejów i Kasprzaków. Trwało męstwem żołnierza, hartem swego ludu, poświęceniem i ofiarnością swoich kobiet. Trwało, gdyż naprzeciw ściany z ognia i stali stanęła ściana z żywych serc ludzkich, splecionych w jedną nierozzerwalną, niezłomną całość żarliwym umiłowaniem Ojczyzny i wolności,

złączonych ogniem nienawiści do wroga. I stanęli w jednym szeregu żołnierz i robociarz, rzemieślnik i profesor uniwersytetu, narodowiec, socjalista i komunista, który nie zrzucił jeszcze chałatu więziennego, stanęli w jednym szeregu wczorajsi przeciwnicy, złączeni jedną myślą służenia narodowi krwią serdeczną, ofiarą życia.

Ileż bohaterstwa wydobyli z siebie obrońcy Warszawy w tych kilkunastu dniach ciężkiej, jakże nierównej walki. Miała stolica mało artylerji przeciwlotniczej, gdyż o przygotowaniu jej nie myślała rządząca „elita“, ale obrońcy Warszawy trwali na swych posterunkach mimo gradu bomb. Nie było artylerji przeciwpancernej w kraju rządzonej przez tych, co rzekomo „wszystko przewidzieli“, ale nawet butelki z benzyną okazały się groźną bronią w ręku prostych kobiet z Woli, bohaterskich bojowniczek stolicy.

I choć wraza przemoc złamała opór obrońców, choć czarne czołgi najeźdźcy z przeraźliwym jazgotem wtaczały się na ulice Warszawy — wróg oglądał się lekliwie. Zdobywca czuł, że choć wdarł się do miasta po dziesiątkach tysięcy trupów, nie zdołał ani zabić, ani złamać *tego ducha*, co był w jego ludzie, co żył w tych szerniałych murach.

NARÓD NIE USTAŁ W WALCE

Głucha nienawiść spotykała wszędzie najeźdźców. I choć padła Warszawa, ostatnia wielka reduta, ku której zwrócone były oczy całej Polski, opór w kraju nie ustał ani na chwilę.

Pierwsze dzikie zbrodnie okupanta, straszliwa masakra w Bydgoszczy, rzeź bezbronnej ludności Częstochowy u podnóża klasztoru jasnogórskiego, bestjałskie bombardowanie Warszawy, mordowanie na zimno przez lotników hitlerowskich dziesiątków tysięcy uchodźców, kobiet i dzieci, zapelniających drogi — rodziło nienawiść palącą, co nie znała granic, rodziło żądzę zemsty, wołało do czynu.

I wybuchał opór to tu, to tam. Zza drzew, z gęstwiny leśnej trzeszczały serje karabinów maszynowych, leciały gra-

naty ręczne, siejąc śmierć i zniszczenie wśród oddziałów niemieckich. Armja polska była rozbita, dziesiątki tysięcy żołnierzy padło śmiercią walecznych, setki tysięcy opuszczonych, zdradzonych przez wyższe dowództwo na czele z Rydzem-Śmigłym, dostało się do hitlerowskiej niewoli. Ale całe formacje, pułki, bataljony, kompanje na czele z dowódcami nie chciały złożyć broni. Postanowiły walczyć, póki karabin w garści i naboje w ładownicy. I tak walczyły z Niemcem na własną rękę, przerzucając się z miejsca na miejsce, przebijając się przez pierścień wrażeń wojsk, uchodząc w lasy lub kryjąc się w górach. Tak powstał słynny oddział majora Brzozy, który przez dłuższy czas działał w górach Świętokrzyskich, napadając stamtąd na niemieckich okupantów. Przez dłuższy czas operowały większe jednostki wojskowe w Lubelskiem. Ale były to już raczej walki arjergardowe, była to fala opadająca.

Rozbicie armji, rozkład aparatu państwowego, szybkie zajęcie kraju przez wojska najeźdźcy, zaopatrzone w potężny nowoczesny sprzęt wojenny, dysponujące tysiącami czołgów i samolotów — działało przytłaczająco, przynębiająco.

Przynębienie to pogłębia świadomość, że Polska, zapędzona w ślepy zaułek przez Becków i Rydzów, jest osamotniona. Zachodni sprzymierzeńcy Polski, Francja i Wielka Brytania, nie rozpoczęły jeszcze działań wojennych na większą skalę, elementy monarchijskie w tych krajach wogóle sabotowały wojnę przeciw hitlerowskim Niemcom. Grupa ozonowa uczyniła wespół z monarchijczykami wszystko, co było w jej mocy, by pozbawić Polskę pomocy ze strony jej najbliższego sąsiada i naturalnego sprzymierzeńca, Związku Radzieckiego. Przeświadczenie, że Polska została izolowana, rodziło bolesne rozgoryczenie i zniechęcenie, odstręczało od walki.

A jednak walka trwała. I wtedy, gdy Niemcom udało się otoczyć i rozbić poszczególne oddziały wojska polskiego, ocalałe z okresu walk wrześniowych, i wtedy, gdy wszędzie ustaliła się władza okupantów z całym ich potężnym aparatem bestjalskiego teroru. Opór narodu nie ustał. Przybrał

on tylko inną formę. Nie była to już otwarta walka zbrojna bohaterских obrońców Warszawy. Był to głuchy, raczej bierny opór, płynący z żywiołowej nienawiści do najeźdźcy, z przeświadczenia, że wrogowi należy szkodzić na każdym kroku.

Najeźdźca nie znalazł oparcia w społeczeństwie polskiem. Zajęło ono postawę zdecydowanie wroga wobec okupanta. Znalazły się coprawda jednostki, zwłaszcza spośród byłych dygnitarzy sanacyjnych, jak hr. Ronikier, jak ozonowy literat Goetel, jak rasista Opęchowski, czy też przyjaciel wiceministra Bobkowskiego — Szatkowski, którzy stali się lokajami niemieckimi. Sanacyjno-ozonowa defensywa i policja Składkowskich i Kordjanów-Zamorskich oddała się również do dyspozycji hitlerowskich okupantów. To samo uczyniło niemało sędziów i prokuratorów ozonowego ministra „sprawiedliwości” pana Grabowskiego. Ale najszersze warstwy narodu nie chciały i nie chcą nadal mieć nic wspólnego z najeźdźcą i nie przestały myśleć o tem, jak wyzwolić się spod jarzma niemieckiej okupacji.

Zaczyna się intensywna działalność polityczna i organizacyjna patryjotycznych kół narodu. Katastrofa wrześniowa ujawniła całkowite lankructwo kliki sanacyjno-ozonowej, ujawniła też kryzys stronnictw opozycyjnych. Ale polska myśl polityczna, wepchnięta w podziemia przez hitlerowskich okupantów, nie przestaje działać. Powstają grupy, organizacje polityczne i wojskowe, powstają liczne wydawnictwa nielegalne. Wszędzie odczuwa się potrzebę krytycznej oceny przeszłości i znalezienia dróg do lepszej przyszłości. Niestety, naogół reakcyjni działacze polityczni niewiele się nauczyli. Nie potrafili oni wyciągnąć wniosków z katastrofy wrześniowej, nie chcieli i nie umieli zrozumieć, że wyzwolenie spod niemieckiej okupacji może być przede wszystkim rezultatem walki narodu ...

Wydawnictwa nielegalne sanacji i Stronnictwa Narodowego wzywały co najwyżej do bojkotu niemieckich imprez. Tygodnik „Jutro Polski Niepodległej”, wydawany przez rządowe koła wojskowe, nawołuje w dniu 11-go listopada 1940 roku tylko do modłów, do bojkotowania niemieckich

kin, prasy gadzinowej oraz niemieckich wyrobów monopolowych. Podobnie brzmią wskazówki czasopisma nielegalnego „Szaniec”, wydawanego przez Stronnictwo Narodowe.

Ale jakże blado i anemicznie, jakże nieprzekonywająco brzmi wszystko to wobec okropnych rządów najeźdźcy. Kipi krew na widok hitlerowskich zbrodni, na widok straszliwej masakry w Aninie, rzezi w Palmirach i ciągłych potwornych zbrodni w Oświęcimiu. Zaciskają się pięści, wzbiera serce gniewem i żądzą zemsty, żądzą walki.

Przodują w niej robotnicy polscy.

Niemieccy okupanci czynią gorączkowe wysiłki, by wykorzystać polski przemysł, zwłaszcza ciężki, dla zwiększenia swych zbrojeń i przygotowania się do skoku na wschód. Ale robotnik polski rzuca swe twarde: nie!

W Zakładach Ostrowieckich budowane są wagony transportowe dla Rzeszy. Krajowe czasopismo młodzieży robotniczej „Gwardja” 8 października 1940 roku opowiada, jak Niemcy urządzili galówkę z racji zbudowania tysięcznego wagonu.

Hitlerowcy sprowadzili kilka beczek piwa i przywieźli aż... 3500 papierosów, by rozdać je robotnikom i zachęcić ich do bardziej intensywnej pracy. Ze złowrogą ironją patrzyli na to metalowcy ostrowieccy, szepcząc sobie na ucho zjadliwe uwagi. I oni przygotowywali Niemcom „podarek”...

Wkrótce nieznani sprawcy wycinają dwa 10-ciometrowe pasy transmisyjne w hali maszyn i wykręcają kilka ważnych części składowych w samych maszynach, wskutek czego część zakładów ostrowieckich zostaje na 33 godziny unieruchomiona. Sprawców tego poważnego aktu sabotażu nie zdołali Niemcy wykryć! Tak samo jak nie zdołali ująć robotników-patrjotów, którzy w pierwszą rocznicę najazdu niemieckiego na Polskę wywiesili na jednym z kominów fabrycznych sztandar biało-czerwony... Nad zagrabionemi przez koncern Göringa Zakładami Ostrowieckimi dumnie łopotał sztandar narodowy — żywy dowód, że Polska jeszcze nie zginęła, że żyje i walczy...

Ale robotnik polski walczył z hitlerowskim najeźdźcą nie tylko ukrytą bronią sabotażu i biernego oporu. Walka

z niemieckimi okupantami przejawiała się wprawdzie głównie w metodach „żółwia”, metodach powolnej i wadliwej pracy, przynoszącej niemało szkód hitlerowskiej machinie wojennej. Dochodzi jednak i do walki otwartej.

W warsztatach tramwajowych przy ul. Młynarskiej w Warszawie wybucha strajk. Tramwajarze warszawscy, którzy we wrześniu 1939 roku złożyli niejednen dowód ofiarności i męstwa, nie chcą się pogodzić z hitlerowskim wyzyskiem i terorem.

Niemcy, jak zwykle, odpowiadają represjami. Warsztaty tramwajowe zostają otoczone przez sfory Gestapo i SS, hitlerowscy łapacze aresztują dziesiątki tramwajarzy i wywożą ich na katusze i śmierć do więzień i obozów koncentracyjnych. A choć Niemcom udaje się złamać przemocą strajk tramwajarzy warszawskich, wieść o nim rozchodzi się po całym kraju, budząc żywe echo w sercach polskich robotników i ogółu rodaków. Ten strajk mówi Niemcom, że mają w robotniku polskim groźnego wroga, który, idąc w pierwszych szeregach narodu, nie spocznie w walce z najeżdźcą.

Nie milczy również wieś polska, którą najeżdźca zaczął grabić w sposób bezwzględny, z całą właściwą mu pruską metodycznością. Chłop polski nie chce ginąć z głodu, nie chce też być szwabskim parobkiem. Gdy Niemcy usiłują zapędzić do robót przymusowych chłopów pod Pilawą i Łaskarzewem, dochodzi do otwartego buntu. Niemiecka żandarmerja i oprawcy SS duszą opór chłopów w potokach krwi.

Najeżdźca napotyka wszędzie na opór, który miejscami przybiera charakter otwartej walki. Nienawiść społeczeństwa zwraca się nie tylko przeciw okupantom niemieckim, ale również przeciw ich lokajom, renegatom, którzy sprzeniewierzyli się sprawie polskiej i poszli na służbę do najeżdźcy. Poszedł na służbę do hitlerowców aktor Igo Sym, który nagle odkrył, że jest Niemcem z pochodzenia. Sym pomaga hitlerowskim okupantom wykorzystywać teatr, artystów polskich w interesach niemieckiej propagandy, a w walce z patriotycznie myślącymi aktorami nie cofa się

nawet przed donosicielstwem i współpracą z Gestapo. Ta nieczna robota Syma skończyła się dlań fatalnie. Na początku 1941 roku zdrajcę dosięgła ręka polskiego mściciela. Władze niemieckie są zaniepokojone. Gubernator Warszawy Fischer i sekretarz stanu dla spraw bezpieczeństwa, krwawy pies Krüger, zapowiadają ostre represje. Niemcy podejrzewają o dokonanie zamachu wybitnego aktora polskiego Dobiesława Damińskiego, rozpisują za nim listy gończe i obiecują wysoką nagrodę za jego ujęcie. Hitlerowcy aresztują w związku z zabójstwem Syma 200 aktorów polskich. Ale niemieckie represje i obiecane judaszowych srebrników nie odnoszą skutku. Okupanci nie zdołali ująć wykonawców sprawiedliwego wyroku.

Wykonanie wyroku na Symie wywołało wielkie wrażenie w całym kraju. Dowiodło ono, że naród polski nie wybaczy zdrady i zaprzaństwa, że potrafi się rozprawić z judaszami, którzy zaprzęcają ojczyznę wrogowi.

Niemcy próbowali rozbić solidarność i zwartość narodu i przeciągnąć na swą stronę ludność poszczególnych dzielnic. Zaczęli prowadzić agitację wśród górali, usiłując im wmówić, że oni nie są Polakami, lecz stanowią jakiś odrębny naród, zwany po niemiecku „Gorallen”. Agitacja ta odnosiła niewielki skutek.

Choć fala nienawiści i głuchego oporu wzrasta w całym kraju, opór nie staje się jednakże ani dość ostrym, ani dość masowym, by okupantom niemieckim przeszkodzić w realizowaniu ich zbrojeckiej polityki. Niemcy mogą jeszcze bezkarnie grabić wieś polską, wywozić bez przeszkód na roboty przymusowe ludność polską, mogą bezkarnie mordować Polaków i Żydów.

Walka w kraju nie nabrała jeszcze dostatecznego rozmachu. Sytuacja w Europie jest naogół niesprzyjająca. Hitler kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Zajmuje Norwegję, podbija Francję, wkracza do Paryża, opuszczonego zdradziecko przez reakcję francuską. Następuje Dunkierka. I wydaje się, że nikt w Europie nie zdoła się przeciwstawić pochodowi zachłannego, straszliwego imperjalizmu hitlerowskiego... Ten stan depresji nie mógł się nie odbić na nastro-

jach społeczeństwa polskiego, hamując niejednego szlachetny poryw, osłabiając pęd walki z okupantami niemieckimi.

Nadchodzi wiosna 1941 roku... Hitler czyni gorączkowo przygotowania do wyprawy na wschód, do skoku na ziemię Związku Radzieckiego. Zarysowuje się perspektywa potężnego konfliktu, który nie będzie mógł pozostać bez wpływu na rozwój sytuacji w całej Europie.

ZWROT W SYTUACJI — NOWE PERSPEKTYWY

Radykalnej zmianie uległ układ sił w Europie i na całym świecie w rezultacie napadu Hitlera na wschodniego sąsiada Polski — na Związek Radziecki. Po raz pierwszy hitlerowskie Niemcy i ich potężna machina wojenna, ich liczne butne dywizje pancerne natknęły się na groźnego przeciwnika. Niebawem powstaje wielka koalicja antyhitlerowska: Związek Radziecki, Wielką Brytania i Stany Zjednoczone.

Pierwsze tygodnie i miesiące walk na froncie wschodnim nie wywarły jeszcze większego wpływu na bieg wypadków w Polsce. Korzystając z olbrzymiej koncentracji swych wojsk, napadając zdradliwie i niespodzianie, hitlerowska armia mimo dotkliwych strat odnosi początkowo na froncie wschodnim poważne sukcesy, posuwając się szybko naprzód. Ale gdy hitlerowskie hordy zapędziły się pod Moskwę, Armia Czerwona, poparta przez mieszkańców stolicy i przez całą ludność Związku Radzieckiego, przechodzi do zdecydowanego kontruderzenia. Kontrofensywa Armji Czerwonej, kierowana niezwykle umiejętnie przez swego wodza naczelnego Stalina, zadała Niemcom cios straszliwej siły. Hitlerowskie dywizje zostają w rezultacie natarcia Armji Czerwonej odrzucone miejscami o 400 kilometrów na zachód. Mit o niezwyciężoności armji Hitlera, który ciążył jak koszmar nad narodami Europy, paraliżując ich wolę do czynu, ich pęd do walki... pryska. Europa zaczyna odzyskiwać wiarę w swe siły. Maltretowana, gnębiona przez najeźdźcę

hitlerowskiego, Polska widzi, że wróg, który zdawał się dotąd wszechmocnym, natrafił na opór potężny, jakiego nie zdoła przełamać.

Szanse skutecznej walki z najeźdźcą wydają się bardziej realne. Społeczeństwo polskie w kraju zaczyna odczuwać, że nie jest osamotnione, że posiada potężnego sojusznika również na wschodzie, i to sojusznika, który już zadaje dotkliwe ciężkie ciosy niemieckim najeźdźcom. Zawarcie układu polsko-radzieckiego o przyjaźni i wzajemnej pomocy jeszcze bardziej wzmacnia w Polsce powszechne przeświadczenie, że naród polski znalazł w Związku Radzieckim potężnego przyjaciela i sojusznika w walce o swoją wolność i niepodległość.

Powstanie wielkiej koalicji antyhitlerowskiej, wspa-
niały opór, stawiany hitlerowskim hordom przez Armję Czerwoną zelektryzował wszystkie uciskane narody Europy. Bohaterska Jugosławja, która nigdy nie ugięła się przed okupantami niemieckimi i pierwsza dała przykład walki zbrojnej z najeźdźcą, przechodzi do szerokiego ruchu partyzanckiego. Wieści o czynach bojowych partyzantów jugosłowiańskich i radzieckich, które docierają do Polski mimo niemieckiej cenzury, podnoszą na duchu bojowników Polski podziemnej. Ruch wyzwolenczy, walka zbrojna zaczynają rozwijać się we Francji, w Belgji, w Norwegji i w Grecji. W całej Europie, zamienionej przez Niemców w jedno wielkie więzienie narodów, wzmagą się zbrojny opór przeciw okupantom hitlerowskim. Oślawiony „nowy ład“ zaczyna ujawniać głębokie szczeliny...

Przed narodem polskim, dźwigającym od dwóch zgórą lat kajdany hitlerowskiej niewoli, otwierają się nowe perspektywy...

* * *

... Szły mroźne dni grudnia 1941 roku, niosąc Niemcom nieoczekiwane ciężkie ciosy na Wschodzie, a w kraju rósł głuchy pomruk gniewu, podnosiła się fala oporu. Ludzie łowią chciwie wieści, nadchodzące z Rosji. Właściciel warsztatu reparacji samochodów w Poznaniu Jan Sobański i

pracujący w jego zakładzie robotnicy Grochulski i Nowicki zdobyli aparat radiowy, zapomocą którego słuchali Londynu i Moskwy, szeroko kolportowali wiadomości o klęskach Niemców na Wschodzie. Hitlerowska policja wykryła ich i aresztowała, a niemiecki sąd skazał ich na wieloletnie ciężkie więzienie. Ale mimo aresztów i egzekucyj prawda dociera do najszerzych mas.

Nie udają się niemieckie próby przecignięcia Polaków na swą stronę pod hasłem walki z „bolszewizmem“. Podczas wyświetlania w jednym z kin warszawskich hitlerowskiego filmu pod tytułem „Europa walczy z bolszewizmem“, — na zapytanie agitatora hitlerowskiego „A gdzie są Polacy?“ — w ciemnej sali rozlega się chóralna odpowiedź: „W Oświęcimiu“. W Warszawie i w okolicy pojawiają się tysiące plakatów z antyhitlerowskimi napisami. Gubernator Fischer wydaje specjalny okólnik, zobowiązujący dozorców domowych pod osobistą odpowiedzialnością do zrywania plakatów, — ale napisy pojawiają się wciąż we wszystkich miejscach publicznych.

I coraz częściej tchnące nienawiścią do Niemców słowa przekształcają się w czynów stal. W Śremie staje nagle w płomieniach wielki młyn zagrabiony przez Niemców. Z dymem idą budynki, maszyny i wielkie zapasy mąki, przeznaczone na wywóz do Trzeciej Rzeszy.

Niemcy próbują opanować sytuację. Okupanci zaost్రzają terror.

W Poznaniu Greiser wygłasza przemówienie do Hitlerjugend. „Historja Polski jest teraz definitywnie zakończona — ryczy hitlerowski gauleiter. — Nauczcie się nienawidzić Polaków“. To nie są tylko słowa. Niemiecka gilotyna w Poznaniu pracuje gorączkowo. Jej ofiarą pada przeciętnie 25 osób tygodniowo. Ale polski Poznań nie milczy. W noc styczniową nad Starym Rynkiem wybucha słup ognia. Patrjoci podpalają wielki skład konfekcji, w którym hitlerowcy skoncentrowali odzież, zdartą z ludności polskiej w Poznaniu, a przeznaczoną na tzw. Winterhilfe. Pożary wybuchają i w innych miastach.

W drugiej połowie stycznia 1942 r. łodzianie podpalają

„Grand Hôtel“ przy ulicy Piotrkowskiej, przemianowany przez Niemców na „Hôtel Litzman“. W hotelu tym mieszkali wyłącznie wyżsi oficerowie i inni dygnitarze hitlerowscy. Polska Łódź, która nie zapomniała masakr na Piotrkowskiej i szubienic na Bałutach, odpowiada Niemcom ogniem. 24 godziny płonął „Grand Hôtel“. Hitlerowskie próby ugасzenia pożaru nie dały rezultatu.

* * *

Dla tych, co kochają Ojczyznę i pragną jej wyzwolenia, staje się jednak coraz bardziej widoczne, że wszystkie te środki nie są jeszcze wystarczające w walce z hitlerowskim najeźdźcą. Myśl o walce zbrojnej, jako o jedynym skutecznym sposobie podrywania i niszczenia panowania okupantów, staje się udziałem coraz szerszych kół. Ludzie zaczynają gorączkowo szukać broni. Jedni wydobywają broń ukrytą w jesieni 1939 roku, inni starają się wydostać nową.

A broń, różnemi sposobami zdobyta przez patriotów, zwraca się przeciw Niemcom... Hitlerowscy okupanci chętni byli, że polski czyn zbrojny, zdławiony brutalnie w jesieni 1939 roku, dobity represjami w roku 1940—41, więcej nie zmartwychwstanie... Ale walka zbrojna ożyła... Koniec 1941 roku i pierwsza połowa 1942 roku — to okres *początkowych* kroków w tym kierunku. W pierwszych dniach stycznia 1942 roku grupa polskich bojowców napada na niemiecki posterunek policyjny w Słupcy, w pobliżu Włoszczowej. Bojowcy w krótkiej, zażartej utarczce kładą trupem kilku policjantów, zabierają wszelką broń, jaka była na posterunku, i znikają w ciemnościach nocy. Donosi o tem gadzinowy „Goniec Warszawski“. Napastnicy chcieli, jak widać, zdobyć broń.

Uzbrojone grupy bojowców uchodzą w lasy, kryją się w zacisznych leśniczówkach, we wsiach położonych daleko od głównych traktów. Powstają pierwsze oddziały partyzanckie, izolowane, oderwane od siebie, działające samopas, składające się z ludzi, których złączyła jedna myśl, myśl o zemście na wrogu, myśl o walce o wolność i niepodległość. Lubelszczyzna z jej gęstymi lasami, z jej ludem

wiejskim, zahartowanym w bojach o lepsze jutro, staje się kolebką antyniemieckiego ruchu zbrojnego. To tu, to tam pojawiają się grupy i oddziały zbrojne, napadające na okupantów.

Hitlerowcy sięgają do środków odwetowych. Wysyłają liczne, uzbrojone od stóp do głów ekspedycje karne, dając im zadanie „wytępienia bandytów“. W jednym ze styczniowych numerów „Krakauer Zeitung“ z 1942 roku znajdujemy opis walki ekspedycji karnej z partyzantami polskimi. Niemcy chwalą się, że udało im się otoczyć bojowców polskich i większość ich wybić. Szef Gestapo w Lublinie miał za to nawet otrzymać podziękowanie od Franka. Ale choć Niemcom udawało się w owym początkowym okresie walk zbrojnych zniszczyć i rozbić niejedną oddział partyzancki — ruchu narastającego niepowstrzymanie, polskiego ruchu zbrojnego już zdławić nie mogą... Myśl o walce zbrojnej ogarnia coraz żywiej umysły i serca Polaków, a sytuacja w kraju i wypadki na froncie wschodnim mówią im, że nastaje czas *czynnej walki* z hitlerowskimi najeźdźcami.

„Polska ruszyła“ — pisze na wiosnę 1942 roku „Königsberger Zeitung“ wskazując z niepokojem na wzrastające napięcie w Polsce. Tak, Polska rusza do walki z okupantami niemieckimi, do walki, która miała coraz bardziej przybierać na rozmachu i sile. Rusza w te dni zimy i przedwiośnia 1942 roku — choć z Londynu, siedziby emigracyjnego rządu, płynęły wciąż wezwania do spokoju i cierpliwości. „Trzeba czekać, zbierać siły — a tymczasem oszczędzać zdrowie, nerwy i umysł“ — zalecało radio polskie z Londynu w audycji z dnia 22 lutego 1942 roku, przeznaczonej dla młodzieży.

Ale patrzcie, a zwłaszcza młodzież polska coraz bardziej tracili cierpliwość! Coraz bardziej burzyła się krew na wieść o bestjalstwach hitlerowskich w Oświęcimiu i Tremblince, na widok straszliwych masakr, urządzanych przez niemieckich bandytów we wsiach Lubelszczyzny. Coraz mocniej biły serca na każdą wieść o klęskach Niemców na froncie wschodnim oraz o zwycięstwach oręża sojuszniczego. Pocóż czekać, dlaczego czekać — zadają sobie pytanie

tysiące rodaków — gdy każdy dzień biernego wyczekiwania rozzuchwala Niemców, ułatwia im ich zbrodnie, zwiększa cierpienia narodu. Wezwania do walki czynnej, rozpowszechniane przez patriotyczne ugrupowania antyhitlerowskie, przez prasę podziemną i przez tajną rozgłośnię imienia Tadeusza Kościuszki, znajdują coraz większy posłuch w narodzie.

GRZMIĄ WYSTRZAŁY

...8 października 1942 roku potężny huk wstrząsnął powietrzem okolic podwarszawskich. Była godzina 3-cia nad ranem. Zatrwożeni zerwali się ze snu strażnicy hitlerowscy, dzwonki sygnałów alarmowych zabrzmiały przerażliwie w siedzibie Gestapo. Meldunki, napływające z terenu, stwierdzały, że o godzinie 3-ej nad ranem wysadzono równocześnie tory kolejowe na dworcu Zachodnim, w Rembertowie, w Aninie i w Płudach, tj. na czterech głównych liniach, łączących stolicę z resztą kraju. Ruch kolejowy na tych liniach zamarł na 16 godzin. Przez godzin 16 były władze okupacyjne w Warszawie pozbawione komunikacji kolejowej z prowincją, a niemieckie pociągi z wojskiem i sprzętem wojennym nie mogły przejechać przez Warszawę.

Zamach w warszawskim węźle kolejowym był jawnem wezwaniem, rzuconem okupantom niemieckim w samym sercu kraju. Po raz pierwszy Warszawa była świadkiem aktu dywersyjnego o tak szerokim zasięgu. Planowość i precyzja, z jaką zamach został wykonany, wskazywały na to, że sprawcami jego są członkowie śmiałej i sprężystej organizacji bojowej, która przechodzi do ataku na hitlerowskich najeźdźców.

Niemieckie władze okupacyjne poważnie zaniepokoiły się. Sprawców zamachu nie ujawniono. Rozwścieczony gubernator Warszawy Fischer każe powiesić 50-ciu zakładników. 50 szubienic pojawia się na przedmieściach Warszawy w pobliżu torów kolejowych. Ogromne oburzenie ogarnęło

ludność Warszawy. Przechodząc obok szubienic ludzie obnażali głowy i ze łzami w oczach przysięgali zemstę...

I zemsta nie dała na siebie długo czekać. 25 października, w kilka dni po dokonaniu przez Niemców masowego mordu nad bezbronnymi zakładnikami, rozlega się w Warszawie nowa eksplozja. To wybuchły wiązki granatów ręcznych, rzuconych przez grupę bojowców do eleganckiego Café-Clubu, dostępnego tylko dla Niemców. W niemieckiej speluncie bawili się właśnie beztrosko hitlerowscy oficerowie, dygnitarze SS i Gestapo. Granaty zrobiły swoje. 100 zabitych i ciężko rannych łajdaków hitlerowskich.

Tak odpowiadała podziemna Warszawa, tak odpowiadała walcząca Polska na zamordowanie 50 swych synów. Równocześnie inna grupa bojowców rzuciła granaty do drukarni gadzinowego „Nowego Kurjera Warszawskiego“, wydawanego za pieniądze niemieckie. Cios wymierzony został zarówno w katów, jak i w ich sługusów. I w jednym, i w drugim wypadku sprawcy nie zostali ujęci: zjawili się i znikli jak cienie.

Zamach na Café-Club wywarł ogromne wrażenie w Warszawie, jak i w całym kraju. Był on dowodem, że okres bezkarnego znęcania się Niemców nad narodem polskim należy do przeszłości, że odtąd każda zbrodnia pociągnie za sobą odwet, był dowodem, że Polska przechodzi do walki czynnej z okupantami niemieckimi.

Wybuch w węźle warszawskim i zamach w Café-Clubie stawia na porządku dziennym sprawę walki zbrojnej z najeźdźcą. Organizatorem i wykonawcą obu zamachów była Gwardja Ludowa.

Zbrojna ta organizacja, wyrosła ze zmagania narodu z najeźdźcą hitlerowskim, wchłonęła w siebie wszystko co najśmielsze, najbardziej ofiarne w narodzie, w ludzie polskim, jego kwiat, jego awangardę. Robotnicy i chłopci, rzemieślnicy i inteligencja, a nawet księża, ludzie różnych warstw i przekonań, demokraci różnych odcieni, członkowie Polskiej Partji Robotniczej, socjaliści, ludowcy, ludzie, nie należący do żadnych stronnictw, ale ożywieni gorącym pragnieniem odplacenia Niemcom za ich zbrodnie, ożywieni namiętnem

pragnieniem wyzwolenia Ojczyzny — oto z kogo składa się Gwardja Ludowa.

Już przed zamachami warszawskimi dała się ona we znaki okupantom niemieckim. Jej oddziały dokonały szeregu operacji bojowych w Lubelskiem i na Podlasiu. W sierpniu i we wrześniu polskie oddziały partyzanckie spaliły wiele niemieckich tartaków i majątków rolnych. Szczególnie znamienne było wdarcie się partyzantów polskich do miasteczka Łomazy, o czym szerzej opowiemy niżej. Ale wszystkie te operacje miały znaczenie raczej lokalne. Wybuch w węźle warszawskim i zamach na Café-Club — rozbrzmiały na cały kraj — powiedziały Polakom, że powstała zbrojna organizacja narodu, stojąca na stanowisku zdecydowanej walki z najeźdźcą.

PRZECIWSZTAWIA SIĘ NAJEŹDŹCY CAŁY NARÓD

Stopniowo dokonuje się zwrot w narodzie. Jego szerokie warstwy przechodzą do walki czynnej z najeźdźcą hitlerowskim. Na czoło ruchu wysuwają się warstwy ludowe, robotnicy, chłopstwo, inteligencja.

Robotnicy polscy, których strajk w warsztatach tramwajowych w Warszawie w 1940 roku był śmiałą, otwartą bitwą z okupantem, sięgają potem jeszcze kilkakrotnie do oręża walki strajkowej. Mimo straszliwego teroru hitlerowców wybucha w 1942 roku strajk w zakładach budowy maszyn w Poznaniu. Na próbę strajku w fabryce włókienniczej w Pahjanicach w lecie 1942 roku odpowiadają Niemcy powieszeniem ośmiu robotników w hali fabrycznej. Ale próby strajków nie ustają. W roku 1943 dochodzi do ostrych zatargów między robotnikami „Dzwonkowej”, „Parowozu” i innych fabryk warszawskich z administracją niemiecką. Z zatargów tych wychodzą robotnicy obronną ręką, uzyskując nawet częściowe spełnienie swych żądań. Robotnicy polscy są *duszą* akcji sabotażowej w przemyśle i transporcie, robotnicy idą na czele walki szerokich warstw narodu przeciw łapaczom i wywózkom na roboty katorżnicze. Ale

robotnicy polscy są również pionierami *walki zbrojnej* z najeźdźcą, są jej najaktywniejszymi uczestnikami.

Bezwzględnie wrogą pozycję wobec okupantów niemieckich zajmuje chłopstwo polskie, któremu hitlerowcy przynieśli okropne rugi, grabież, terror i głód. Chłop polski przechodzi do coraz aktywniejszej walki z okupantami niemieckimi, walki, która jest aktem elementarnej samoobrony wobec wzrastającej grabieży i zaostrzającego się terroru. Przejawia się ta walka początkowo w masowym ukrywaniu żywności, następnie w czynnym oporze wobec ściągania kontyngentów, a wreszcie w *akcji zbrojnej*, w tworzeniu oddziałów zbrojnych, które zapisały niejedną chlubną kartę w dziejach walki narodu z okupantami niemieckimi.

Inteligencja polska stała się od pierwszej chwili ofiarą barbarzyńskich prześladowań ze strony hitlerowskich najeźdźców. Niemcy zaczęli z całą premedytacją systematycznie realizować swój plan *wyćpienia* polskiej inteligencji z uczonymi światowej sławy, jak Bartel, Kostanecki, Estreicher, Boy-Żeleński i in., na czele. Wyższe uczelnie i część szkół średnich oraz powszechnych zostają przez Niemców zamknięte, przybytki kultury polskiej, jak „Muzeum Narodowe“, zostają przez nich zniszczone. Inteligencja polska, tak okrutnie prześladowana przez okupantów hitlerowskich, odpowiada im śmiertelną nienawiścią i walką. Przejawia się ta walka w najróżnorodniejszej formie. Poza nielicznymi zdrajcami typu Goetla czy Wasylewskiego lub Syma, podstawowa masa inteligencji polskiej *nie* godzi się na żadną „współpracę“ z okupantem. Prof. Bartel odrzuca wszystkie kuszące propozycje, czynione mu przez władze niemieckie, i ponosi śmierć męczeńską za swą niezłomną postawę. Polscy inżynierowie i technicy pomagają robotnikom w przygotowaniu i dokonaniu aktów dywersji — jak to miało miejsce w Zakładach Ostrowieckich. Polacy — urzędnicy pocztowi — dezorganizują Niemcom łączność, pozbawiają wroga ważnych dokumentów, oddając je w ręce patriotycznych organizacji polskich. Studentów, inżynierów, oficerów zawodowych widzimy obok robotników, chłopów,

rzemieślników w oddziałach partyzanckich, w formacjach Gwardji Ludowej.

Okupantów nienawidzą wszyscy. Nienawidzi — najeźdźcy niemieckiego i pozbawiony swego warsztatu pracy rzemieślnik, i zrujnowany przez okupantów przemysłowiec, i wyrugowany ze swego majątku ziemianin. Cały naród — z wyjątkiem sprzedawczyków i spekulantów, żerujących do spółki z najeźdźcą na ciele Polski, — zgodny jest w swej nienawiści do szwabskich ciemiężców.

Nie brak w tym froncie nieprzejeżdżanych wrogów prusactwa i patryjotycznych przedstawicieli duchowieństwa polskiego. 3000 polskich księży padło ofiarą hitlerowskich prześladowań, a niejednen z nich złożył dowody hartu, męstwa i poświęcenia w walce z okupantami niemieckimi. Jakże charakterystyczna jest postać starego księdza z jednej wsi na Lubelszczyźnie, który znakiem krzyża błogosławił oddział Gwardji Ludowej, jaki po przepędzeniu Niemców wkroczył do tej miejscowości. Niemniej znamienne jest wstąpienie dwu księży-patrjotów do oddziałów Gwardji Ludowej, działających na Podlasiu. Bo opór stawia okupantowi niemieckiemu nie jakaś grupa, jakiś stan, jakiś odłam tylko — przeciwstawia mu się *naród cały*. A największą w walce tej ofiarność, poświęcenie i hart wykazują ci, których w Polsce przedwrześniowej najmniej do głosu dopuszczano — synowie ludu polskiego.

W WALCE Z HITLEROWSKĄ GRABIEŻĄ I WYZYSKIEM

Walczy coraz ostrzej polska wieś i polskie miasto z niemiecką grabieżą, walczy z łapankami i wywózkami na roboty katorżnicze do Niemiec.

Okupanci raz po raz urządzają oblawy, wywołując zatrzymanych na roboty przymusowe. Pozatem hitlerowskie Arbeitsamty układają listy Polaków, podlegających wywózce. Walka z wywózkami skierowuje się więc przedewszystkiem przeciw hitlerowskiemu Arbeitsamtom. W początkach lutego

1943 roku oddział Gwardji Ludowej napadł w Kalwarji na zhitleryzowany magistrat i Arbeitsamt. Nasi bojownicy podpalili zarówno jeden, jak i drugi, niszcząc przytem wszystkie znajdujące się tam spisy Polaków, podlegających wywózce. Również w Krakowie, Rzeszowie i Włochach napadają partyzanci polscy na miejscowe hitlerowskie urzędy pracy, niszcząc zarazem wyżej wspomniane spisy. Wskutek tego Niemcy zmuszeni są dokonać nowej rejestracji i muszą co najmniej odroczyć wywózkę.

W Warszawie patrioci przesyłają pocztą dwie skrzynki, w których znadują się bomby: jedną do siedziby gubernatora Fischera, drugą zaś do gmachu głównego Arbeitsamtu. Podczas rozpakowywania skrzynek bomby wybuchają, siejąc śmierć i kalectwo wśród obecnych tam urzędników niemieckich. Co prawda naczelnikowi głównego Arbeitsamtu Geistowi udaje się uniknąć śmierci, ale nie na długo. Polacy zbyt dobrze pamiętają tego łotra, który kieruje akcją pędzenia setek tysięcy ludzi w hitlerowski jasyr. I chociaż Geist nie robi kroku bez swej straży przybocznej, złożonej z gestapowców i esesowców, dosięgają go kule polskich mścicieli...

Żołnierze Polski Podziemnej starają się wyrwać z łap niemieckich tych rodaków, których hitlerowcy już wywożą na roboty, a nawet tych, których osadzili za drutami kolczastymi obozów pracy. W połowie marca 1943 roku oddział Gwardji Ludowej zajmuje stację kolejową pod Skarżyskiem i zatrzymuje pociąg, wiozący Polaków na katorgę do Trzeciej Rzeszy. Gwardziści śmiało atakują eskortę i po krótkiej walce unieszkodliwiają policjantów. Setki Polaków odzyskuje wolność. Sprawę komplikuje przybycie innego pociągu z wojskami niemieckimi. Ale gwardziści nie uchodzą. Przez dwie godziny trwa walka między oddziałem Polski Walczącej a Niemcami. Dopiero po zniszczeniu wszystkich urządzeń stacyjnych gwardziści wycofują się, nie poniosłszy strat. Również na linii kolejowej Warszawa—Lublin zwolnili żołnierze Gwardji Ludowej wielu rodaków, wywożonych na roboty do Niemiec. W końcu stycznia 1943 roku inny oddział Gwardji napada na hitlerowski

obóz pracy w Janiszewie pod Lublinem i po unieszkodliwieniu straży zwalnia kilkuset znajdujących się tam Polaków. Zarówno pod Skarżyskiem, jak i w Janiszewie wielu spośród zwolnionych przyłącza się do swych zbawców — wstępując do Gwardji Ludowej.

* * *

Walka z grabieżą wsi, opór przeciw hitlerowskim rekwizycjom i dostawom kontyngentów, to dla chłopów polskiego i całego kraju zagadnienie pierwszorzędnej wagi. Niemcy z każdym miesiącem wzmagają grabież szerokich mas chłopstwa polskiego. Sytuacja chłopów zaczyna się w latach 1941—1942 szybko pogarszać. Chłop przekonuje się coraz bardziej, że o ile nie uratuje przed zachłannymi łapskami Niemców swej krwawicy, to skaże siebie i swą rodzinę na męki straszliwego głodu. Toteż walka z dostawą kontyngentów zatacza coraz szersze kręgi. Chłop stara się *nie tylko ukryć* przed Niemcami zboże, kartofle i nabiał, stara się on utrudnić, uniemożliwić najeźdźcy ściągnięcie kontyngentów. To przejście wsi polskiej do czynnej walki z łupieżcami niemieckimi zaznacza się na wiosnę 1943 roku.

Wobec tego, że listy kontyngentowe są układane i przechowywane w zhitleryzowanych urzędach gminnych, zwraca się nienawiść przedewszystkiem przeciw tym urządcom. Zaczyna się serja napadów chłopów na urzędy gminne. Chłopi podpalają urzędy, niszcząc listy kontyngentowe. Do takich wystąpień dochodzi najpierw w Lubelskiem, następnie na Podlasiu, w okręgu radomskim, kieleckim, krakowskim i warszawskim. Fala wystąpień przeciwkontyngentowych ogarnia cały kraj. I w tym wypadku występuje Gwardja Ludowa, jako organizator tej walki, idąc na czele chłopów. Ale gwardziści nie ograniczają się do tego. Tam, gdzie hitlerowcy zdołali zagrabić żywność, partyzanci ją im odbierają, a o ile jest to niemożliwe, podpalają składy zboża i majątki zrabowane przez Niemców.

W początkach marca 1943 roku przybył na stację w Kal-

warji pociąg naładowany żywnością, idący do Niemiec. Zaufani ludzie donoszą o tem dowódcy oddziału Gwardji Ludowej, operującego w pobliżu Kalwarji. Okazuje się, że na stację przybył również transport niemiecki z amunicją. Nasi bojownicy szybko zawiadamiają ludność i wkrótce zbiera się na stacji wielki tłum. Gwardziści, poparci przez ludność, unieszkodliwiają eskortę, rozbijają wagony, a skonfiskowaną żywność rozdają wśród głodujących rodaków. Amunicję, jak się okazuje — pociski artyleryjskie — partyzanci niszczą. Oddziały partyzanckie, działające w Opoczyńskim i Tomaszowskim, konfiskują u Niemców mąkę i masło i rozdają je ludności polskiej.

Akcja oddziałów zbrojnych, popartych przez chłopów, zwraca się przeciwko niemieckim baronom i hitlerowskim osadnikom. Sztab Gwardji Ludowej donosi w swym komunikacie z pierwszych dni września 1943 roku, że polski oddział partyzancki zniszczył w dwóch majątkach niemieckich pod Częstochową wszystkie maszyny rolnicze, skonfiskował 40 cetnarów zboża i rozdał ludności polskiej. W powiecie wieluńskim hitlerowcy wyrugowali ludność polską z jednej wsi, przekształcając ją, jak w setkach innych wypadków, w kolonję niemiecką, zwaną tym razem „Schmiegelsdorf”. Ale okoliczni chłopci polscy, zmuszeni przez kolonistów do robót pańszczyźnianych, nie zapomnieli krzywdy swych braci. W jedną z nocy sierpniowych wybucha pożar w Schmiegelsdorfie, niszcząc 13 stodół ze zbożem i wiele innych budynków. Pastwą płomieni pada również sąsiednia kolonja niemiecka „Sankt Wille”.

Walka przeciw okupantom niemieckim o zboże przybiera coraz bardziej na sile. Charakterystyczne, że choć przeszło lato i nastała jesień 1943 roku — w powiecie iłżeckim ani jedna wieś nie dostarczyła kontyngentów zbożowych niemieckim władzom okupacyjnym.

Komunikat sztabu Gwardji Ludowej z 5 października 1943 r. mówi o dalszem nasileniu walki z Niemcami o zboże. Okazuje się, że w międzyczasie żołnierze Polski Podziemnej zniszczyli jeszcze 15 zhitleryzowanych urzędów gminnych oraz rozdali wśród ludności 30 wagonów, tj. cały pociąg

zboża, odebranego hitlerowskim rabusiom. Tysiące rodzin polskich otrzymuje z rąk polskich partyzantów, żołnierzy Gwardji Ludowej, żywność, co nieraz ratuje je od śmierci głodowej.

Wszystko to przekonuje stopniowo chłopą polskiego, że bez zdecydowanej walki nie zdoła się on oprzeć hitlerowskiej grabieży i zdzierstwu, pokazuje mu naocznie, że walka zbrojna jest najskuteczniejszą formą tego oporu. Autorytet i popularność partyzantów polskich, którzy bronią najżywotniejszych interesów wsi polskiej i całego narodu, wzrasta z każdym dniem. Niemcy i ich sługusi widzą, że bitwa o zboże rozstrzyga się nie na korzyść najeźdźcy.

Nic dziwnego, że wydany za pieniądze niemieckie „szmatławiec” — „Nowy Kurjer Warszawski” stwierdzał melancholijnie w artykule z dnia 22 sierpnia 1943 roku p. t. „Żniwa a komuniści”, że większość Polaków zajmuje stanowisko negatywne w stosunku do władz niemieckich, czego wyrazem są „znane wypadki, związane ze żniwami i dostawą kontyngentów”. Komunistami nazywają Niemcy i ich sługusi wszystkich patryjotów. Na czym zaś polegały te „znane wypadki” — widać z naszego poprzedniego opisu.

Polska wieś skupia się coraz mocniej wokół polskich oddziałów zbrojnych w walce z hitlerowską grabieżą, w walce o przepędzenie najeźdźcy, działając w myśl popularnego wierszyka:

*„Polski chleb — dla Polaka,
Polska kula — dla Prusaka“.*

MŚCICIELE

„Kto stanie nam na przeszkodzie — ten zostanie bezwzględnie unicestwiony” — oświadczył w swoim czasie oberkat polski — generał-gubernator Frank. Wiadomo, jak w ciągu czterech zgórą lat okupanci niemieccy urzeczywistniają to hasło, zalewając kraj morzem niewinnej krwi. W ciągu tego całego okresu wciąż rozlegały się salwy plutonów egzekucyjnych. Teror przybierał na sile w miarę,

jak słabły pozycje okupantów hitlerowskich. Ale gdy w latach ubiegłych, a nawet w pierwszej połowie roku 1942 Niemcom zbrodnie ich uchodziły bezkarnie, to od chwili pojawienia się Gwardji Ludowej i ożywienia się akcji zbrojnej w całym kraju zaczyna Polska Podziemna odpowiadać *kontruderzeniami na ciosy* okupantów.

Na masakry, urządzone przez hitlerowskich ludożerców, odpowiadają żołnierze Polski Podziemnej kulą, mierząc przede wszystkim we łby dygnitarzy władz okupacyjnych z Gestapo i SS, tępiąc *inspiratorów i organizatorów* masowych mordów i pacyfikacji, skierowanych przeciw ludności polskiej.

Kule mścicieli krzywd narodu dosięgają hitlerowskich katów we wszystkich miastach i okolicach Polski. Pod Lublinem giną z ręki patryjotów dygnitarze SS Franz Wald i Erich Guthart. W Krakowie bojownicy Gwardji Ludowej kładą trupem dwu innych wysokich urzędników administracji niemieckiej Borhardta i Kasslera. W Radomiu w końcu listopada 1942 roku wpada grupa gwardzistów do kina „Apollo”, gdzie jest właśnie wyświetlany film dla żołnierzy niemieckich. Granaty, rzucone przez bojowców polskich, rozszarpały kilkudziesięciu hitlerowskich żołdaków. Od kul partyzantów polskich ginie również niemiecki burmistrz Radomia Vogt.

Długa jest czarna lista katów — przedstawicieli znienawidzonych władz okupacyjnych, ukaranych śmiercią przez żołnierzy Polski Podziemnej. Trudno wymienić wszystkich. Dlatego ograniczamy się do najważniejszych.

Któż nie słyszał o strasznym obozie śmierci w Majdanku. Obóz ten, założony na początku 1943 roku, pochłoniął w ciągu kilku miesięcy 100 tysięcy ofiar. Niemcy morzyli głodem nieszczęsnych więźniów, w tem również kobiety i dzieci, bili ich kolbami, uśmiercali masowo w komorach gazowych. Bezpośrednim organizatorem katuszy i masakr w Majdanku był komendant „oboza śmierci” — esesowiec Schmidt. Polska Podziemna wydała nań wyrok śmierci.

Pan Schmidt niedługo chodził po polskiej ziemi. W maju 1943 roku w Lublinie przecięła kula polskiego partyzanta pasmo życia hitlerowskiego łotra.

Nie uniknął polskich kul i główny herszt hitlerowskich siepaczy w Polsce Krüger. Jako tak zwany sekretarz stanu dla spraw bezpieczeństwa Generalnego Gubernatorstwa, był Krüger prawą ręką Franka i kierował całym zbójcekim aparatem Gestapo i SS. Pod bezpośrednim kierownictwem Himmlera opracowywał on plany kolejnych obław, aresztów i egzekucyj w Generalnym Gubernatorstwie, które miały zdusić i złamać opór narodu polskiego. Krüger maczał palce wspólnie z Frankiem we wszystkich wielkich zbrodniach, dokonanych przez Niemców w Generalnym Gubernatorstwie. I na niego Polska Walcząca wydała wyrok śmierci. Zaledwie kilka dni minęło od dnia, gdy od kul mścicieli zwałił się Schmidt, gdy znów zagrzmiały strzały mścicieli, tym razem w Krakowie. Kule skierowane były do Krügera. Według pierwszej wersji Krüger został wówczas zastrzelony, według późniejszych wiadomości, ciężko ranny. W każdym razie po zamachu w Krakowie Krüger znikł z widowni.

A potem przyszła kolej na Globocnika. Globocnik był w swoim czasie gauleiterem w Wiedniu. Ale dzięki swym katowskim wyczynom stał się tam tak powszechnie znienawidzonym, że Hitler musiał go usunąć z tego stanowiska. Katowskie zdolności Globocnika miały znaleźć nowe pole do działania. Hitler i Himmler wysyłają go do Polski ze specjalną misją zgniebienia oporu ludności polskiej w Lubelszczyźnie i stworzenia „martwej strefy” w pasie fortyfikacyj, wznoszonych przez Niemców wzdłuż Bugu. Nie będziemy tu szczegółowo opisywać metod, jakie zastosował Globocnik dla zrealizowania powierzanej mu „misji”. Wystarczy stwierdzić, że było to pasmo bestjałskich ekspedycji karnych, jedna straszliwa pacyfikacja, której ofiarą padło 80—100 tysięcy ludzi, w tym wiele kobiet i dzieci, częściowo wymordowanych przez żandarmów hitlerowskich na miejscu, częściowo wysłanych do obozu śmierci w Majdanku — skąd już nie wrócili. Globocnik dosłownie po pas

brodził w niewinnej krwi polskiej, przelanej na jego rozkaz przez hitlerowskich siepaczy.

Nazwisko tego krwawego psa z przekleństwem na ustach powtarzały setki tysięcy Polaków, przysięgając zemstę. I zemsta nadeszła. Nadeszła w chwili, gdy kat Lubelszczyzny najmniej się tego spodziewał, wierząc, że jest całkowicie bezpieczny pod ochroną zbirów SS. W jednym z ostatnich dni sierpnia 1943 roku oddział Gwardji Ludowej, leżący na czatach w pobliżu szosy Krańnik—Janów Lubelski, zatrzymał limuzynę, za którą jechał samochód z bandytami SS. Esesowcy zostali unieszkodliwieni. Z limuzyny partyzanci polscy wyciągnęli śmiertelnie bladego Globocnika wraz z jego żoną. Na tej podróży katowskiej pary skończyła się Sprawiedliwości stało się zadość.

Ale bojownicy Polski Podziemnej wymierzają sprawiedliwość nie tylko hitlerowskiemu katom. Karzą oni również zdrajców, którzy się im wysługują, pomagając dławieć wyzwoleńczą walkę narodu polskiego. Poszła na służbę do najeźdźcy „granatowa” czyli tzw. „polska” policja, podwładni Sławoja-Składkowskiego i Kordjana-Zamorskiego, osławieni chłopcy z Gołędzinowa, którzy nabrali wprawy w gnębieniu ludu polskiego. Poszli na służbę do Gestapo szpicle i oprawcy z policji politycznej Składkowskiego, pomagając Niemcom ze wszystkich sił tropić i mordować najlepszych synów narodu, bojowników Polski Walczącej.

Na czele zhitleryzowanej policji polskiej stał pułkownik Reszezyński. Pod jego kierownictwem policja polska pomagała zbirów z SS urządzać masowe obławy i aresztować tysiące ludzi, wysłanych do Pawiaka, do Oświęcimia i Tremblinki na straszliwe katusze, na śmierć. Zhitleryzowana policja polska wyspecjalizowała się w obławach, które miały dostarczyć nowych kontyngentów robotników polskich, wywiezionych na hitlerowską katorgę. Mieszkańcy Warszawy i Warszawy podmiejskiej byli nieraz świadkami ohydnych scen, gdy granatowa policja wpadała do tramwaju lub kolejki podmiejskiej, ściągając brutalnie pasażerów, których następnie pędziła na punkty zborne, skąd

ich wywożono na roboty przymusowe do Niemiec. Akcją granatowej policji kierował pułkownik Reszczyński, który swą lajdacką robotą dawno zasłużył na karę śmierci.

I tym razem wykonawcami wyroku byli żołnierze Gwardji Ludowej. Oddział Gwardji Ludowej w *biały dzień* otoczył dom w Warszawie, w którym mieszkał Reszczyński, obsadzając wszystkie wejścia. Następnie grupa gwardzistów weszła do mieszkania Reszczyńskiego, gdzie trupio blademu zdrajcy odczytano wyrok, skazujący go w imieniu narodu na śmierć. Wyrok został niezwłocznie wykonany. Po spełnieniu woli narodu gwardziści wycofali się z domu, nie ponosząc żadnych strat. A wszak stało się to w *biały dzień* w Warszawie, w której dosłownie roi się od niemieckiej policji i żandarmerji, gdzie uwijają się całe chmary esesowców i gestapowców.

Tylko bojownicy naprawdę nieustraszeni, tylko ludzie, których gorące umiłowanie Ojczyzny i sprawy wolności nauczyło pogardy śmierci, mogli się zdobyć na czyn tak zuchwały.

Ku nim, ku żołnierzom Polski Podziemnej, zwracają się oczy milionów rodaków, którzy widzą w nich obrońców swej sprawy, mścicieli swych okropnych krzywd.

NA SZLAKU CZYNU ZBROJNEGO

Idea walki zbrojnej z najeźdźcą, zapoczątkowanej przez Gwardję Ludową, zyskuje coraz więcej zwolenników w szerszych kołach społeczeństwa polskiego. Dla wielu staje się jasne, że hasło biernego wyczekiwania „sygnału“, propagowane przez reakcyjny rząd emigracyjny i jego delegaturę w kraju, ułatwia jedynie Niemcom realizowanie ich krwawych planów tępienia polskości i dławienia wyzwolenczej walki narodu. Coraz mniej przekonują argumenty reakcjonistów, twierdzących, że walka jest przedwczesna, że pociąga ona za sobą jedynie niepotrzebne ofiary. Próby rodzimych reakcjonistów szkalowania partyzantów polskich jako „obcych“, „bolszewickich agentów“, zbiega-

jące się wyraźnie z „antykomunistyczną“ nagonką prasy niemieckiej i gadzinowej — niejednemu otwierają oczy, oburzają do głębi każdego uczciwego Polaka. Konieczność przeciwstawienia się z bronią w ręku okupantom niemieckim staje się szczególnie paląca wobec nowej fali teroru, która przeszła przez kraj w styczniu—lutym 1943 roku. Wielkie oblawy, w wyniku których Niemcy aresztowali 100 tysięcy Polaków, w tem 30—40 tysięcy w samej Warszawie, niesłychane bestjalstwa SS i Gestapo, które podczas obław wdzierają się do mieszkań, demolują urządzenia, kaleczą i mordują aresztowanych, wywołują ogromne wzburzenie w stolicy i całym kraju. W narodzie, gnębionym, maltretowanym i terroryzowanym od trzech zgórá lat, coraz bardziej wzmacza się pęd do czynnego oporu, do walki z najeźdźcą.

Sytuacja na frontach coraz bardziej przemawia na korzyść akcji zbrojnej. Radosne wieści nadeszły z południa. Wojska brytyjskie i amerykańskie dokonały desantu w Afryce Północnej, stwarzając sobie odskocznię do wyparcia Niemców z basenu morza Śródziemnego. Pod *Stalingradem* poniósł Hitler i jego armja *druzgoczącą klęskę*, która stała się niejako *zmierschem niemieckiej maszyny wojennej i zapowiedzią jej ostatecznej klęski*. Wojska radzieckie rozwijają ofensywę o niebywałej sile, odrzucając Niemców znad Wołgi poza Północny Doniec. Na froncie środkowym następuje zdobycie Wielkich Łuk, a następnie przepędzenie Niemców z Rżewa i Wiaźmy. Wieści o tych wypadkach elektryzują cały kraj. *Pęd do walki zbrojnej wzmacna się.*

Rząd emigracyjny hamuje walkę w kraju. Organ delegatury „Biuletyn Informacyjny“ usiłuje w styczniu 1943 roku powstrzymać Polaków od akcji oporu wobec hitlerowskiego teroru zapewnieniem, że niema podstaw do niepokoju, gdyż „oblawy były i będą“. Innego jednak zdania jest organ socjalistów polskich (RPPS) „Robotnik“, który w numerze z 16/I 1943 roku pisze:

„Niema potrzeby oglądać się na Londyn. Oni tam mogą czekać — mają czas, ale sytuacja jest taka, że nasza walka zbrojna może być gwoździem do trumny Hitlera i jego zbrodniczej bandy“.

Nawet wśród członków rządowych organizacji wojskowych wywołuje taktyka biernego wyczekiwania, stosowana przez rodzimą reakcję, rosnące niezadowolenie i rozgoryczenie. Wzmagający się terror najeźdźcy wymaga niezwłocznej kontrakcji. Nic dziwnego, że w tych warunkach staje się akcja zbrojna Gwardji Ludowej coraz bardziej popularna, zwłaszcza w systematycznie pacyfikowanej wsi polskiej.

Pęd do broni wzrasta i wśród chłopów, często wśród ludowców, czego wyrazem jest powstanie Bataljonów Chłopskich, które współdziałają z Gwardją Ludową, bijąc wespół z nią hitlerowskich najeźdźców. Tradycje kosynierów Kościuszkowskich, tradycje bojowe chłopów lubelskich i małopolskich, które ujawniły się w walkach 1933 i 1937 r., w walkach zwróconych przeciw rodzimemu faszyzmowi, śmiertelna nienawiść naszej wsi do okupantów niemieckich znalazły swój wyraz w powstaniu Bataljonów Chłopskich. Hasło walki zbrojnej z Niemcami o wolność i niepodległość, rzucone przez koła szczerze patriotyczne, budzi coraz żywsze echo w całym kraju.

Akcja Żołnierzy Polski Podziemnej, ciosy zadawane przez nich hitlerowskiemu katom, budzą podziw i gorącą sympatię najszerzych warstw narodu, które w partyzantach, w gwardzistach zaczynają widzieć swych obrońców i najofiarniejszych, najśmielszych bojowników o wyzwolenie Ojczyzny.

Potyczki i większe starcia między polskimi oddziałami zbrojnymi a większymi formacjami wojsk niemieckich stają się coraz częstszym zjawiskiem.

* * *

Jeszcze w końcu lata 1942 roku dochodzi do większego starcia między stosunkowo drobnym polskim oddziałem partyzanckim a bataljonem wojsk SS w lasach pod Włodawą. Niemcy uzbrojeni są w czołgi i artylerię. Ale oddział Gwardji Ludowej, manewrując umiejętnie, stawia Niemcom czoło w ciągu kilku godzin, zadaje im poważne straty i przerzuca się szybko na inne miejsce. Po tym sukcesie liczba członków oddziału podwaja się. Starcie pod Wło-

dawą — to jedna z pierwszych walk zbrojnych między żołnierzami Polski Podziemnej a Niemcami. Narastają te walki w całym kraju, a zwłaszcza w Lubelskiem, w Radomskiem, na Podlasiu. W Lubelskiem, stanowiącem niejako kolebkę polskiego masowego ruchu zbrojnego — rozwija się ta walka przede wszystkim jako *akcja samoobrony* w odpowiedzi na hitlerowskie ekspedycje karne, na straszną systematyczną pacyfikację.

...Było to w sierpniu 1942 roku. Nad miasteczkiem podlaskim Łomazy stawał świt. Nagle ciszę przerwały strzały. Strzelano z karabinów, terkotały cekaemy. Na ulicę śpiącego miasteczka wpadli uzbrojeni ludzie i z okrzykami „Bij Niemca!” runęli jak burza na przerażonych hitlerowskich żandarmów i policjantów. Wkrótce na bruku leżało dziesięciu zabitych żandarmów, wielu odniosło rany. W krótkim czasie partyzanci stali się panami miasta. Tak więc Łomazy, które w roku 1863 widziały powstańców polskich, walczących z carskim żołdactwem, ujrzały, jak po latach osiemdziesięciu wnukowie powstańców styczniowych przepędzają z bronią w rękę najgorszych ciemieńców Polski — hitlerowskich okupantów.

Łomazy były pierwszym miastem polskiem, zajętem przez siły zbrojne Polski Podziemnej — pierwszym, ale nie ostatnim. Wkrótce żołnierze Gwardji Ludowej zajmują dwa inne miasteczka — Kłwów w Radomskiem i Ostrów w Lubelskiem. W toku walki z hitlerowskimi ekspedycjami karnymi w Lubelskiem dochodzi do poważnych starć między polskimi oddziałami partyzanckimi a Niemcami w pobliżu Zamościa i Szczepieszyna. Niemcy atakują przy poparciu czołgów i lotnictwa. Partyzanci zadają Niemcom dotkliwe straty i pod Szczepieszynem strącają hitlerowski bombowiec.

Następnie oddziały Gwardji Ludowej zajmują ośrodek powiatowy Tomaszów Lubelski. Hitlerowcy zamienili Tomaszów Lubelski w wielki punkt zborny, dokąd ściągali wyrugowanych z ojcowizny chłopów lubelskich, by ich następnie wysłać na katorgę do Trzeciej Rzeszy. Śmiały atak partyzantów polskich na Tomaszów wywołał dosłownie popłoch wśród miejscowych władz hitlerowskich. Kto

z hitlerowskich zbirów nie zdołał się uratować ucieczką, tego dosięgła kula mścicieli.

Tak wyglądała sytuacja w lutym — marcu 1943 roku. Polski ruch zbrojny, korzystając z trudności Niemców, bitych na froncie wschodnim, wzmacnia swe operacje zaczepne. Gdy przez cały kraj przeszła fala wystąpień przeciw zhitleryzowanym urządzeniom gminnym, przenieśli Niemcy w wielu powiatach agendy urzędów gminnych do ośrodków powiatowych. Napad partyzanów na Tomaszów pokazał im, że nawet w ośrodkach powiatowych nie mogą się czuć bezpiecznie. Cele napadów oddziałów partyzanckich są różnorodne: sieją one panikę wśród wroga, wnoszą rozprzężenie do jego aparatu, podnoszą ducha ludności, umożliwiają zdobycie broni i wyzwolenie więźniów politycznych, przygotowują grunt do ostatecznego przepędzenia okupantów niemieckich z Polski.

Zwolnienie aresztowanych rodaków stanowiło cel nalotu żołnierzy Gwardji Ludowej na Grójec. Gwardziści wdarli się do więzienia, rozbroili straż i zwolnili wszystkich więzionych tam rodaków, z których część była już skazana na śmierć. To samo nastąpiło w Zwoleniu pod Radomiem i w Mielcu. W Mielcu znajdują się, jak wiadomo, zakłady budowy samolotów. Niemcy nie żałowali represyj, by utrzymać na tym terenie „spokój i ład”. W małym więzieniu w Mielcu siedziało wielu patriotów. Operujący pod Mielcem oddział Gwardji Ludowej postanowił wyrwać aresztowanych rodaków z łap hitlerowskich katów. Do akcji *gwardzistów* przyłączyli się członkowie *organizacji wojskowej* spod znaku rządu emigracyjnego. I tak *wspólnymi siłami* patriotów, niezależnie od różnicy przekonań, dokonano napadu na więzienie, w rezultacie czego 75-ciu Polaków odzyskało wolność, a zapewne i życie.

Inny był cel napadu partyzantów na *Przeworsk* w drugiej połowie kwietnia 1943 roku. Bojownicy polscy zdobyli szturmem miejscowy posterunek żandarmerji, kładąc trupem kilku hitlerowców, poczem zagarnęli całą znajdującą się tam broń oraz dokumenty i fotografie i wycofali się, nie poniosłszy strat. Tym samym sposobem zdobyli broń

żołnierze Gwardji, napadając na posterunek „granatowej policji“ w Żarnowcu w pobliżu Jędrzejowa.

Nietylko na głuchej prowincji, ale i w stolicy, w Warszawie, dokonują gwardziści niezwykle śmiałych operacji bojowych w celu zdobycia broni. Jedną taką operacją był napad w biały dzień na 26-ty komisariat policji na Żoliborzu. Napad ten uwieńczony był całkowitem powodzeniem. Bojownicy polscy rozbroili bez większych trudności tak zwanych polskich policjantów, służących Hitlerowi.

Jeszcze śmielszą i o wiele trudniejszą operacją było opanowanie przez oddział Gwardji Ludowej byłej *mennicy państwowej* w Warszawie na Prądze. Mennicę tę, jak wiadomo, wykorzystują Niemcy. Gwardziści rozbroili straż, położyli trupem hitlerowskiego dyrektora mennicy i jego zastępcę, skonfiskowali całą znajdującą się tam broń i ulotnili się. Opanowanie mennicy — to obok zamachu na Café-Club i wykonania wyroku śmierci na komendancie policji, zdrajcy Reszczyńskim, jeden z najzuchwalszych wyczynów Gwardji Ludowej w Warszawie.

Napady partyzantów polskich na większe miasta stają się coraz częstszym zjawiskiem. Wiosną 1943 roku polski oddział zbrojny zajmuje znane letnisko *Busko*, a żołnierze Gwardji Ludowej dokonują napadu na znany ośrodek rolniczy *Puławy*, podpalając dworzec kolejowy i tartak w pobliżu dworca.

Wielkie wrażenie wywarło w całej Polsce zajęcie przez Gwardję Ludową *Radomska*. Radomsko liczyło przed wojną ponad 30 tysięcy mieszkańców i stanowiło poważny ośrodek przemysłowy ze swą największą w Polsce fabryką mebli giętych, z fabryką maszyn rolniczych, z licznymi tartakami i młynami. Niemcy zniszczyli we wrześniu 1939 roku wielką część miasta, a dla pozostałych przy życiu mieszkańców zaczęły się jak wszędzie straszliwe rządy stryczka i kuli. W czasie gdy nastąpił atak partyzantów na Radomsko, sytuacja była w mieście bardzo naprężona. Przed kilkoma tygodniami zabity został komendant miejscowej Gestapo. Niemcy odpowiedzieli na to masowymi aresztami. Więzienie w Radomsku było przepełnione, a niejednemu z uwięzionych groził wyrok śmierci.

Oddziały Gwardji Ludowej kombinowanem natarciem z kilku stron wdarły się do Radomska i opanowały miasto. Następnie wzięły szturmem więzienie, wyzwalaając wszystkich uwięzionych tam patryjotów.

To samo zdarzyło się w *Koziennicach*, gdzie we wrześniu 1943 roku partyzanci polscy opanowali miejscowe więzienie i obóz koncentracyjny, przywracając wolność więzionym tam patryjotom.

Niemcy, zatrwożeni wzrastającym rozmachem ruchu partyzanckiego, skierowali przeciw żołnierzom Polski Podziemnej wielkie ekspedycje karne. Oddziały ekspedycyjne — to poważne jednostki wojskowe wielkości bataljonu, pułku czy też lekkiej brygady, zaopatrzone w artylerję, czołgi i lotnictwo. Starcia między ekspedycjami karnymi a polskimi oddziałami zbrojnymi przybierają charakter regularnych bitw. W końcu maja 1943 roku został oddział imienia Adama Mickiewicza zaatakowany przez hitlerowską ekspedycję karną, liczącą 2 tysiące żołnierzy i oficerów. Niemcy mieli artylerję, czołgi i samoloty. Hitlerowcy próbowali zgnieść partyzantów ogniem artylerji i czołgów. A gdy to nie pomogło, skierowali przeciw nim lotnictwo. Ale żołnierze Gwardji Ludowej stracili trzy samoloty niemieckie i uszkodzili jeden, zadali Niemcom dotkliwe straty i po kilkudniowych walkach wyślizgnęli się z zastawionych na nich sieci.

W początkach września zaatakowali Niemcy oddział imienia Kazimierza Pułaskiego. Hitlerowska ekspedycja karna składała się z trzech bataljonów piechoty, również zaopatrzonych w artylerję i broń pancerną. Walka między hitlerowcami a oddziałem imienia Pułaskiego trwała cały dzień. W wyniku jej Niemcy mieli 22 zabitych i 50-ciu rannych. Straty partyzantów polskich wynosiły: dwóch zabitych i trzech rannych.

Hitlerowskie ekspedycje karne nie osiągnęły jednak celu. Nie zdołały one zlikwidować „polskich band“, jak tego żądały władze okupacyjne, nie zdołały zahamować polskiego ruchu zbrojnego. Klęski armji niemieckiej na froncie wschodnim i na południu Europy, zwycięstwo wojsk ra-

- dzieckich oraz sukcesy wojsk brytyjskich i amerykańskich podniosły w poważnym stopniu nastroje w kraju i przyczyniły się do dalszego ożywienia polskiego ruchu partyzanckiego.

Działalność Związku Patrjotów Polskich w ZSRR pod kierownictwem Wandy Wasilewskiej, powstanie dywizji im. Kościuszki i innych formacyj polskich w Związku Radzieckim podnosi nastroje bojowe narodu. Kraj śledzi z uwagą i napięciem działalność Zw. Patrjotów Polskich. Szerokie warstwy narodu solidaryzują się z hasłami walki czynnej, z hasłami bojowej jedności narodu, szczerej przyjaźni ze wszystkimi sojusznikami, z hasłem walki o silną, niepodległą i demokratyczną Polskę — rzuconemi przez Związek Patrjotów Polskich. Utworzenie Armji Polskiej w Rosji Radzieckiej do walki z okupantami niemieckimi przekonuje kraj, że patrjotyczna Polonja w Związku Radzieckim gotowa jest złożyć ofiarę krwi i życia, by urzeczywistnić te hasła i przyspieszyć wyzwolenie Polski spod hitlerowskiego jarzma.

Wszystko to podnosi nastroje w kraju i przyczynia się do dalszego wzmożenia polskiego ruchu zbrojnego.

Polski ruch zbrojny zazębia się we wschodniej części kraju, na przykład, na Lubelszczyźnie, na Podlasiu, w Białostockiem o ruch zbrojny bratnich Białorusinów, a na Zachodniej Ukrainie: na Wołyniu i południowem Polesiu, zwierza się z walką Ukraińców.

Zresztą i na Wołyniu, i na Białorusi walczą Polacy w miejscowych ukraińskich i białoruskich oddziałach partyzanckich przeciw najeźdźcom hitlerowskim — a w składzie białoruskich formacyj walczy nawet cały oddział polski im. Tadeusza Kościuszki. Należy oczywiście odróżnić polskich patrjotów-partyzantów od wysłanych na ten teren przez faszystów kliki Sosnkowskiego bojówek, które mordują partyzantów — i dąć na rękę niemieckim okupantom.

Polski patrjotyczny ruch zbrojny widzi swego sprzymierzeńca w ukraińskim i białoruskim ruchu partyzanckim, torującym drogę na zachód sprzymierzonej z nami Armji Czerwonej i wojskom polskim, które niosą Ojczyźnie wyzwolenie.

ZA MURAMI GHETTA

Za broń chwytają nietylko Polacy, ale i Żydzi. Nieszczęsna ludność ghetta, tępiona bezlitośnie przez hitlerowskich siepaczy, otrząsa się z okropnej rezygnacji, którą rodzi stała groźba śmierci, i zrywa się do czynu. Już w miasteczku Adamów napotykają kaci niemieccy na czynny opór ludności żydowskiej. Gdy w Adamowie rozeszła się wiadomość, że hitlerowcy mają wymordować wszystkich Żydów, ci postanawiają ubiec swych morderców. Na umówiony znak mężczyźni atakują miejscowych żandarmów niemieckich i po unieszkodliwieniu ich uciekają z miasteczka w lasy, zabierając z sobą swoje rodziny.

Przykład wspaniałego bohaterstwa składa ludność warszawskiego ghetta podczas swej wstrząsającej walki z siepaczami niemieckimi. Hitlerowscy kaci przekształcili już dawno ghetto warszawskie w jedno wielkie miejsce kaźni. Co kilka tygodni odbywa się w ghetcie warszawskim okropne polowanie na ludzi, połączone z masowymi egzekucjami. Co kilka tygodni nowa partja, złożona z tysięcy, a nieraz i dziesiątków tysięcy Żydów, zostaje zgładzona. W rezultacie straszliwych masakr w marcu, lipcu, sierpniu i na jesieni 1942 roku ilość Żydów w warszawskim ghetcie spadła z 400 — 500 tysięcy na 40 tysięcy, głównie rzemieślników i robotników, których Niemcy postanowili zamordować na końcu, wycisnąwszy z nich wprawdzie wszystkie soki katorżniczą harówką.

I przeciw tym 35 — 40 tysiącom bezbronnych Żydów, zamkniętym za murami ghetta, rusza banda hitlerowskich ludożerców. W maju 1943 roku gubernator Warszawy Fischer wydaje podłą prowokacyjną odezwę, w której zapowiada, że uwięzieni w ghetcie warszawskim Żydzi są inspiratorami i organizatorami wszystkich wystąpień antyniemieckich w Polsce, Fischer zapowiada zupełnie otwarcie wytępienie wszystkich pozostałych jeszcze przy życiu mieszkańców ghetta w Warszawie. Zaczyna się potworna rzeź! Niemcy rzucają przeciw ostatnim Żydom warszawskim całe pułki SS i żandarmów. Ale tym razem hordy

oprawców hitlerowskich napotyka ją niespodziewanie na opór. Niemieckich morderców zasypuje grad kul, lecą na nich granaty ręczne, kamienie i cegły. Ludzie, skazani na męczeńską śmierć, bronią się jak mogą, bronią się rozpaczliwie, zaciekle, do upadłego. Ostatni mieszkańcy ghetta zdobyli się na bohaterски poryw, na czyn, do którego dawno już nawoływali antyfaszyści wewnątrz ghetta i poza jego murami. W obliczu nieuchronnej zguby, grożącej ostatnim Żydom, ocalałym na poprzednich rzeziach, ukazała się w całej pełni zupełna beznadziejność taktyki „niedrażnienia“ hitlerowskich morderców, zalecanej przez stronników ostrożności wśród więźniów ghetta.

Nieszczęśni Żydzi, osłabieni systematycznym głodzeniem i niedostatecznym uzbrojeniem, bili się jak lwy. Od ich kul, od ich ciosów padły setki hitlerowskich oprawców, setki zbirów SS i żandarmów odniosło rany. Fischer, rozwścieczony bezskutecznością pierwszych ataków, przedsięwziętych przez hitlerowskie żołdactwo, rzuca przeciw ghetto artylerię, czołgi i lotnictwo. Bombowce niemieckie, jak we wrześniu 1939 roku, zasypują ghetto warszawskie setkami bomb burzących, tysiącami bomb zapalających. Hitlerowskie czołgi, poparte przez piechotę, zdobywają ulicę za ulicą, dom za domem. Ghetto płonie.

I wśród tych płonących domów trwają na swych posterunkach bohaterscy obrońcy. Zdają oni sobie sprawę z doniosłego znaczenia tej walki. Wyrazem ich uczuć było zatknięcie na jednym z największych domów w dzielnicy żydowskiej biało-czerwonego sztandaru narodowego oraz sztandarów mocarstw sojusznicznych, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych...

Z sercem ściśnionem od bólu, przejętem grozą, słuchała Warszawa odgłosów rozpaczliwej walki bohaterских obrońców ghetta. Wkrótce rozeszła się wieść, że jego mieszkańcy dokonali śmiałego napadu na więzienie przy ulicy Pawiej i Dzielnej, na tak zwany Pawiak, zwalniając aresztowanych...

Niemcy, rozjątrzeni niespodziewanym oporem, rzucili przeciw ghetto nowe siły, głównie lotnictwo. Na nieszczęsną dzielnicę żydowską posypał się nowy grad bomb burzących

i zapalających. Całe ulice stanęły w płomieniach. Ale nawet zgliszcza i rumowiska musieli Niemcy brać szturmem. Obrońcy ghetta otrzymali broń od Gwardji Ludowej i postanowili drogo sprzedać swe życie. Żołnierze Polski Podziemnej nie ograniczyli się zresztą do posłania broni swym żydowskim towarzyszom. Warszawskie oddziały Gwardji Ludowej kilkakrotnie zaatakowały żandarmów, wysłanych dla dokonania rzezi w ghetcie. Korzystając z tej pomocy, kilkuset bojowników ghetta przedarło się z bronią w ręku przez kordon niemiecki i przyłączyło się do oddziałów zbrojnych.

Jednakże pomoc, udzielona przez Warszawę i cały kraj walczącemu ghetto, nie była dostateczna, by przeszkodzić hitlerowskim zbójom w dokonaniu ich potwornej zbrodni. Mimo bohaterkiego oporu obrońców ghetta udało się Niemcom w zasadzie zrealizować swój straszliwy plan wyrżnięcia jego mieszkańców. W zasadzie... gdyż jeszcze przez długie tygodnie, a nawet miesiące, po tej okropnej rzezi rozlegały się wystrzały w dzielnicy żydowskiej... Bronili się jeszcze nieliczni, którzy uniknawszy śmierci z rąk hitlerowskich katów, poukrywali się w ruinach zburzonych domów, w piwnicach, w kanałach. I ci wiodąc żywot ściganej, prześladowanej zwierzyny, ludzie-jaskiniowcy, nie chcieli się dostać żywcem w łapy niemieckich oprawców. Umierali stojąc, umierali walcząc.

Dymami zasnuwane są zgliszcza ghetta. Trupy leżą na ulicach, w podwórzach domów. Hitlerowska bestja zaspokoila na chwilę swą żądzę krwi, ale nad tem wielkiem cmentarzyskiem unosi się duch jego obrońców, duch, co ożywiał oficerów, żołnierzy, broniących Warszawy i Westerplatte, duch Kościuszki, Kilińskiego i Sowińskiego.

* * *

Rzeź w ghetcie warszawskiem, bezlitosne tępienie ludności żydowskiej, to ulubiony środek katów, by odwrócić uwagę szerokich warstw narodu polskiego od systematycznych okrucieństw, jakich hitlerowscy mordercy dopuszczają się na Polakach, to jeden ze środków, który miał

ułatwić Niemcom duszenie walki wyzwolenczej narodu polskiego. Ale ani terror, ani inne środki zastosowane przez niemieckich okupantów nie mogą powstrzymać Polaków od walki, która przybiera coraz ostrzejszy charakter.

CIOŚY W NAJCZULSZY NERW

W walce tej bojownicy Polski Podziemnej zwracają coraz większą uwagę na transport wroga. 15.000 kilometrów — oto w sumie długość linii kolejowych, przecinających Polskę w szereg i wzdłuż. Znaczenie tych linii jest dla niemieckich okupantów olbrzymie. Są to arterje, łączące Trzecią Rzeszę z frontem wschodnim. Temi arterjami płyną na front posiłki, działa, czołgi, amunicja, żywność, materiały pędne.

Przez Pomorze, a następnie przez Prusy Wschodnie biegnie linja, łącząca Niemcy z hitlerowską armją w krajach nadbałtyckich i pod Leningradem, przez Poznań, Warszawę, a następnie Białystok i Brześć idą linje, zaopatrujące wojska niemieckie na Białorusi, przez Warszawę, Lublin, a następnie Wołyń idzie trasa na Ukrainę. Linja Kraków — Lwów ma podstawowe znaczenie dla hitlerowskich wojsk, działających u ujścia Dniepru. W ten sposób cały niemiecki front od Leningradu aż do Czarnego morza jest zależny od arterji komunikacyjnych, przecinających Polskę. Wiadomo wszak, że w warunkach współczesnego boju zaopatrywanie jednej dywizji wymaga codziennie przywozu jednego pociągu z posiłkami, sprzętem wojennym, żywnością i materiałami pędnymi. Dla Niemców jest zagadnienie to szczególnie palące dziś, gdy hitlerowska armja, bita przez zwycięskie wojsko radzieckie, cofa się wciąż na zachód, ponosząc olbrzymie straty...

Hitlerowscy okupanci musieli to już dawno wziąć pod uwagę, starając się wszelkimi sposobami zapewnić bezpieczeństwo swym linjom komunikacyjnym. Czuwają nad tem dziesiątki tysięcy niemieckich policjantów i żandarmów, specjalne formacje ochrony kolejowej SS. Niemieccy okupanci stworzyli w Polsce odrębną dyрекcję „Osten” („Wschód”);

by ułatwić sobie przewyciężenie trudności, piętrzących się przed ich kolejnictwem w Polsce i jeszcze dalej na wschodzie.

Wystarczy przeczytać to, co powiedział w grudniu 1943-go roku Goebbels w swem przemówieniu do kolejarzy niemieckich, by uprzytomnić sobie, z jakimi trudnościami musi walczyć kolejnictwo niemieckie w okupowanych krajach, zwłaszcza Europy Wschodniej. Kulawy karzeł z przejęciem maluje wszystkie niebezpieczeństwa, jakie czyhają tam na pociągi niemieckie, przejeżdżające przez lasy, w których roi się od partyzantów. Goebbels odmalował ze wszystkimi szczegółami przejazd niemieckiego transportu wojskowego, poprzedzonego przez pociąg pancerny i specjalną drezynę pancerną, mówił o tem, jak często wypada odpierać ataki partyzantów, jak niejednokrotnie trzeba szturmem brać stacje zajęte przez partyzantów.

Tak! Na hitlerowskie pociągi i linje kolejowe sypią się nieprzerwanie ciosy we wszystkich podbitych przez Niemców krajach Europy: na okupowanych terenach radzieckich i w Jugosławji, we Francji i w Belgji, w Norwegji i w Danji. I żołnierze Polski Podziemnej dawno zrozumieli znaczenie kolejnictwa dla hitlerowskich najeźdźców, toteż kierują oni przeciw linjom kolejowym wroga ciosy systematyczne, których siła coraz bardziej wzrasta. Żołnierze Polski Podziemnej wiedzą dobrze, że w ten sposób przyspieszają klęskę niemieckich okupantów, przyspieszają wyzwolenie ojczyzny.

Wymownym aktem bojowym, skierowanym przeciw kolejnictwu niemieckiemu, były zamachy, dokonane przez żołnierzy Gwardji Ludowej w noc z 30 grudnia 1942 r. na 1 stycznia 1943 r. w okręgu lubelskim. Partyzanci Lubelszczyzny sprawili okupantom godny wieczór sylwestrowy, wykolejając cztery niemieckie pociągi wojskowe: jeden na linii między Kraśnikiem a Wilkołakiem, drugi — na odcinku Lublin—Chełm, trzeci na odcinku Rejowiec—Kraśnik, czwarty w pobliżu stacji Ruskie Piaski. Pociągi wiozły sprzęt wojenny. Strzaskane działa, unieruchomione czołgi, rozbite wagony, a pod ich szczątkami trupy hitlerowskich konwojentów — wszystko to mówiło Niemcom,

że Polska nie pozwoli na to, by przez jej terytorjum wróg mógł swobodnie przewozić swe wojska i materiały wojenne.

Sztab Gwardji Ludowej zaczyna w swych komunikatach podawać systematyczne informacje o atakach polskich oddziałów zbrojnych na linje komunikacyjne wroga. W lutym 1943 roku partyzanci polscy wykoleili tylko w okręgu krakowskim 4 pociągi niemieckie, a według niepełnych danych na terenie całej Polski — 15 pociągów. Jeden z tych pociągów wioził samoloty, drugi czołgi, pozostałe zaś — wojsko, amunicję, żywność i materiały pędne... Co drugi dzień staczał się niemiecki pociąg z nasypu.

Żołnierze Polski Podziemnej nie ograniczają się do niszczenia torów i wykolejania pociągów. Starają się oni sparaliżować na czas dłuższy ruch kolejowy na ważniejszych linjach, wysadzając w powietrze mosty, niszcząc stacje kolejowe.

Wielki most kolejowy pod Czarnocinem był pilnie strzeżony przez hitlerowskich żołdaków. Ale gwardziści podeszli doń niepostrzeżenie, śmiało uderzeniem unieszkodliwili ochronę i podłożyli ładunki dynamitowe pod przęsła. Potężny huk wstrząsnął powietrzem, rozchodząc się daleko w ciszy nocnej, budząc lęk wśród Niemców. Most pod Czarnocinem przestał istnieć. Ruch na tej linii był wstrzymany na czas dłuższy.

Niemal co miesiąc dochodzi do napadów na stacje kolejowe. W lutym 1943 roku dokonał oddział Gwardji Ludowej napadu na stację kolejową *Rzeczycę*. Po zajęciu stacji partyzanci podpalili budynek stacyjny, zniszczyli zwrotnice, semafony, tory i inne urządzenia kolejowe, poczem wycofali się. Ruch na tej linii przerwany był na czas dłuższy. W marcu żołnierze Polski Podziemnej zajęli i zniszczyli stacje kolejowe *Rudnię Wielką* i *Kapy* w Lubelszczyźnie. Zniszczenie tych stacyj niewątpliwie utrudniło hitlerowskim oddziałom ekspedycyjnym swobodę ruchu.

W kwietniu partyzanci polscy zajęli stację *Dobieszyn* i *Garbatka* w pobliżu Radomia. Garbatka — to osada, w której mieszka wielu robotników, zatrudnionych w radomskich zbrojowniach. Podczas strajku, który wybuchł w tych

zakładach w początku 1943 roku, urządzili Niemcy masowe obławy w Garbatce, aresztując setki robotników, z których kilkudziesięciu rozstrzelali. Zajęcie i zniszczenie przez gwardzistów-mścicieli stacji kolejowej w Garbatce powiedziało Niemcom, że Polska Walcząca pamięta wszystkie zbrodnie hitlerowskich łotrów i że potrafi im za nie odpłacić.

W czerwcu polskie oddziały zbrojne zdobyły i zniszczyły stację kolejową *Łęczno* w pobliżu Kalwarji oraz stację w *Puławach* — na ważnej linii Warszawa—Lublin—Rozwadow. W lipcu nastąpiły nowe ataki na stacje kolejowe. Tym razem zostały zajęte i zniszczone trzy stacje kolejowe w pobliżu Warszawy—*Sosnowo*, *Życzyn* i *Goląbki*.

Kolejnictwo niemieckie w Polsce napotyka na coraz większe trudności, i to nie tylko na terenie Generalnego Gubernatorstwa, ale również na ziemiach, przyłączonych do Rzeszy. Jeszcze w roku 1942 uległ wykolejeniu w pobliżu stacji *Kamień-Pomorski* pociąg pośpieszny, zdążający z Berlina do Prus Wschodnich. Niemcy wyznaczili nagrodę w wysokości 250 tysięcy marek za ujęcie lub wskazanie sprawców tego zamachu. Ale judaszowe srebrniki nikogo nie skusiły. Niemcy nie znaleźli donosicieli. Sprawcy zamachu nie zostali ujęci.

Atakują transport wroga również partyzanci Śląska oraz Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. W marcu 1943 roku wykoleją oni dwa niemieckie pociągi wojskowe na linii Katowice — Kraków, w rezultacie czego wielu żołdaków niemieckich straciło życie, wielu zaś odniosło rany. Jakby w odpowiedzi na hitlerowskie zbrodnie w straszliwym obozie śmierci w Oświęcimiu następuje w tymże miesiącu wykolejenie niemieckiego pociągu wojskowego na linii Skawina — Oświęcim. Znow setki hitlerowców znajduje śmierć pod szczątkami rozbitych wagonów. W czerwcu polskie oddziały partyzanckie wykoleją na Śląsku 5 niemieckich pociągów wojskowych.

Zbrojne akty dywersji, dokonywane na kolejach przez żołnierzy Polski Podziemnej, są często bardzo pomysłowe, a w skutkach swych dla Niemców zazwyczaj bardzo groźne. Pod Rzeszowem oddział Gwardji Ludowej zajął blok syg-

nalizacyjny. Partyzanci całkowicie zdeorganizowali ruch, wskutek czego na stojącej na stacji pociąg z węglem najechał niemiecki pociąg wojskowy, naładowany amunicją. Nastąpiła serja strasznych wybuchów. Oba pociągi przekształciły się w jedno wielkie rumowisko, które całkowicie zatarasowało tor. Przerwa w ruchu pod Rzeszowem na ważnej linii Kraków—Lwów trwała 20 godzin.

Lato i jesień 1943 roku przyniosły jeszcze większe natężenie walki polskich oddziałów zbrojnych z kolejnictwem wroga. Załamanie się ofensywy niemieckiej pod Kurskiem i Biełgorodem, a następnie rozpoczęcie wielkiej ofensywy radzieckiej oznacza decydujący przełom w sytuacji wojennej, przełom, który postawił hitlerowskie Niemcy w obliczu katastrofy. W poczuciu swych obowiązków wobec Polski i jej sojuszników bojownicy polskiego podziemia potęgują walkę z niemieckim transportem. Akcja zbrojna przeciw okupantom niemieckim przybiera na sile. Świadomość, że w Rosji powstało wojsko polskie, dywizja imienia Kościuszki, a następnie pierwszy Korpus, który chce sobie bagnetem wyrąbać drogę do Ojczyzny — dodaje bodźca żołnierzom Polski Podziemnej.

O natężeniu akcji zbrojnej, a zwłaszcza walki z transportem niemieckim świadczą krótkie i napozór suche, ale jakże wymowne komunikaty sztabu głównego Gwardji Ludowej. Wystarczy przejrzeć te komunikaty za koniec sierpnia, wrzesień i początek października 1943 roku, by się o tem przekonać.

Upłynęła pierwsza połowa sierpnia — dni 15, i w ciągu tych *piętnastu* dni było dziesięć zamachów Gwardji Ludowej na niemieckie linje kolejowe. W ich rezultacie ruch kolejowy uległ przerwie na 172 godziny. Ale w ciągu następnych 5-ciu dni następuje 5 nowych zamachów. Codziennie pociąg. Partyzanci polscy zakładają miny na linii Warszawa—Białystok, wysadzając w powietrze niemiecki pociąg z amunicją. Pozatem wykoleją oni dwa hitlerowskie pociągi na linii Warszawa—Skierniewice i dwa w Lubelszczyźnie.

Następne dwa tygodnie dają bilans jeszcze poważniejszy.

Wskutek zamachów Gwardji Ludowej ruch kolejowy ulega przerwie na 193 godziny, przyczem wykolejono 8 niemieckich pociągów wojskowych. Partyzanci zdobywają i niszczą stację *Rackówka*. Komunikat sztabu głównego Gwardji Ludowej 25 września mówi już o sparaliżowaniu ruchu kolejowego na 240 godzin: na linii Lublin—Rozwadow partyzanci wykoleili niemiecki pociąg z wojskiem, wskutek czego poniosło śmierć trzydziestu Niemców, w tem jeden generał, 240 zaś zostało rannych. Pozatem gwardziści zniszczyli w tym czasie osiem mostów, 80 motorów i 25 samochodów ciężarowych.

Niezwykłe śmiałego aktu sabotażu dokonali patryjoci w nocy z 26 na 27 września 1943 r. w węźle warszawskim, a więc w niespełna rok po potężnym zamachu październikowym. Potężny huk znów zbudził Warszawę. Tym razem gwardziści wspólnie z kolejarzami-patryjotami wysadzili w powietrze 7 parowozów i kilkadziesiąt wagonów. Powstałe wskutek tego zatory sparaliżowały ruch kolejowy w węźle warszawskim na 215 godzin. Równocześnie uległ wstrzymaniu ruch na innych liniach na 268 godzin. W sumie zaś od 5 września do 5 października 1943 r. żołnierze Polski Podziemnej sparaliżowali ruch kolejowy na szeregu linii, według niepełnych danych, na 922 godziny. W ciągu niemal 40 dni i nocy nie mogły niemieckie pociągi wojskowe na wielu liniach poruszać się w kierunku frontu. W rezultacie bohaterkiej walki żołnierzy Polski Podziemnej wiele hitlerowskich dywizyj odczuwało przez dłuższy czas dotkliwy brak posiłków i sprzętu wojennego, amunicji i żywności.

Polscy partyzanci wnoszą swój bojowy wkład w dzieło rozbicia hitlerowskiej armji i rychłego wyzwolenia Ojczyzny. Nie pomagają żadne środki, przedsięwzięte przez hitlerowskiego ministra komunikacji Dorpmüllera, nie pomagają straszliwy terror, stosowany przez zbirów Himmlera — akcja przeciw kolejnictwu niemieckiemu, walka zbrojna przeciw okupantom niemieckim trwa nadal i przybiera na sile.

Walka z najeźdźcą ogarnia cały kraj. Najwyższy poziom i najbardziej masowy charakter osiąga ona na terenach

Generalnego Gubernatorstwa, w okręgu lubelskim, radomskim, warszawskim i krakowskim. Ale walczy również z okupantami ludność ziem włączonych do Rzeszy. Walczy największy ośrodek polskiego świata pracy — Łódź. Po podpaleniu Grand-Hôtelu (styczeń 1942 r.) dochodzi do szeregu aktów sabotażu w fabrykach łódzkich, do podpalenia zapasów surowca i gotowych wyrobów w b. Widzewskiej Manufakturze. W szeregu fabryk łódzkich tworzą robotnicy podziemne *komitety fabryczne*, w poszczególnych fabrykach były próby strajków.

Nie udało się Niemcom złamać oporu ludności polskiej w Poznańskim i na Pomorzu. Akty sabotażu, podpalania niemieckich młynów, śpichrzów i całych majątków niemieckich są coraz częstszym zjawiskiem na tych ziemiach w latach 1942—1943.

Hitlerowskim okupantom nie udało się zgermanizować ludności Pomorza. Förster skarży się w r. 1943 na to, że Volksdeutsche rozmawiają w domu po polsku, i grozi surowymi karami za to.

Na szczególne podkreślenie zasługuje aktywność patriotów polskich na Górnym Śląsku, do którego Niemcy włączyli Zagłębie Dąbrowskie. Rugi i germanizacja są na Górnym Śląsku b. silne, równocześnie Niemcy stosują na szeroką skalę oszukańcze manewry i demagogiczne posunięcia wobec ludności. Mimo to dochodzi do częstych aktów sabotażu w hutach i kopalniach. Powstają poszczególne grupy dywersyjne i oddziały partyzanckie, jak na przykład, oddział Augustyna Dyrka, za którego głowę Niemcy wyznaczają wysoką nagrodę. Dość często partyzanci śląscy wykolejają pociągi niemieckie. Znaczny odsetek wśród partyzantów śląskich stanowią Polacy, przemocą zmobilizowani przez hitlerowców, którzy zbiegli z armji niemieckiej.

Uwzględniając całą nierównomierność ruchu wyzwolenczego, a zwłaszcza ruchu zbrojnego w kraju — możemy jednak stwierdzić, że cała Polska od Bałtyku po turnie Tatrzańskie, od Bugu po Wartę, *jest jednym wielkim frontem* uporczywej, coraz bardziej zaostrzającej się walki z okupantami niemieckimi.

SŁOWO, WOŁAJĄCE DO WALKI

Rozlega się to słowo w całym kraju. Najbardziej rozpowszechnioną formą propagandy patriotycznej jest propaganda ustna, propaganda szeptem, która niesie najnowsze wieści ze świata, podane przez radio zagraniczne, niesie słowa prawdy, woła do czynu. Od pierwszych jednak dni okupacji pojawiła się obok propagandy ustnej pisemna, pojawiły się ulotki, gazety, czasopisma nielegalne. Społeczeństwo polskie, które bezwzględnie bojkotuje niemieckie gadzinówki, przystępuje do tworzenia własnej prasy.

Podziemne redakcje, podziemne drukarnie, tajny kolportaż, i wszystko to organizowane i realizowane wśród ogromnych niebezpieczeństw, często z narażeniem życia, — tak wygląda w ogólnych zarysach praca nielegalnej prasy patriotycznej pod hitlerowską okupacją. Wychodzą w Polsce nielegalne biuletyny hektografowane, podające wiadomości rządowe ze świata, wychodzą czasopisma polityczne, wydawane przez różne ugrupowania i organizacje, wychodzą nawet wydawnictwa gospodarcze i biuletyny nielegalnych agencji prasowych, zawierające materiał informacyjny dla czasopism podziemnych.

W jak ciężkich warunkach odbywa się cała ta praca, świadczą fakty, odnoszące się jeszcze do roku 1941. W maju 1941 roku Gestapo wykrywa redakcję nielegalnego „Biuletynu Prasowego” przy ulicy Lwowskiej w Warszawie. Gdy gestapowcy wdarli się do mieszkania, członkowie redakcji powitali ich strzałami. Jeden z redaktorów, Wacławski, oraz jeden hitlerowiec ponieśli śmierć, reszta pracowników redakcji zdołała umknąć. Charakterystyczne, że w dwa dni po tem wydarzeniu „Biuletyn Prasowy” znów wyszedł.

W innym wypadku Gestapo wykryła nielegalną drukarnię polską przy ulicy Okrężnej w Warszawie. Drukarze przywitali hitlerowskich zbirów strzałami, ale wkońcu sami polegli. Po opanowaniu mieszkania hitlerowcy rozstrzelali właściciela mieszkania Michała Kruka wraz z żoną i dwoma synami w wieku 15 i 17 lat. Pozatem Niemcy rozstrzelali wszystkich mieszkańców tego domu, w liczb-

bie 83-ch osób, jako „współwinnych”. Faktów takich przytoczyć można dziesiątki. Należy przytem dodać, że w latach następnych, w r. 1942—1943, terror hitlerowski jeszcze bardziej wzrósł.

Nie wszystkie pisma nielegalne zajmują równie zdecydowaną antyniemiecką pozycję. Nie trzeba zapominać, że inny charakter ma nielegalna prasa rodzimej reakcji, a inny — prasa podziemna organy zacyj szczerze patryjotycznych i demokratycznych. Żle służył narodowi krajowy organ emigracyjnygo rządu—„Rzeczpospolita”, który stale i systematycznie nawoływał do „spokoju” i do bierności wobec okupantów niemieckich. Hitlerowcy na pewno nie martwili się, gdy organ pana Sosnkowskiego i Matuszewskiego w kraju—„Państwo Polskie” zapewniał swych czytelników w r. 1943, że niebezpieczeństwo niemieckie schodzi na drugi plan, a na pierwsze wysuwa się niebezpieczeństwo, zagrażające jakoby Polsce ze strony Rosji Radzieckiej. A już zapewne Goebbels i Goebbelsiakī zacierali ręce z uciechy, gdy ta sama „Rzeczpospolita”, rządowy „Biuletyn Informacyjny”, „Państwo Polskie” powtarzały wszystkie prowokacyjne bujdy hitlerowców w związku z aferą katyńską.

Ala istnieje i inna prasa, śmiertelnie znieenawidzona i okrutnie prześladowana przez hitlerowskich najeźdźców —i gorąco umiłowana przez szerokie warstwy narodu. Są to czasopisma, niosące w naród słowa prawdy, wołające do orężnej walki z okupantem niemieckim, propagujące hasło bojowej jedności narodu, broniące haseł demokracji, nawołujące do solidarnego współdziałania z wszystkimi sojusznikami Polski zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie. Do takich czasopism należy organ Gwardji Ludowej „Gwardzista”, który pozatem systematycznie publikował komunikaty Sztabu Głównego Gwardji Ludowej o operacjach polskich oddziałów zbrojnych. Do takich czasopism należy „Trybuna Wolności”, „Głos Warszawy” i inne organy Polskiej Partji Robotniczej, których wychodzi niemało, do takich należy gazeta „Robotnik”, organ RPPS. Patryjotyczne i postępowe hasła można też było nieraz znaleźć

w czasopiśmie demokratyczno-ludowym „Polska Ludowa” itd. Wiele materiału informacyjnego, dotyczącego życia wsi polskiej, demaskującego zbrodnie hitlerowskie na wsi, odnaleźć można w biuletynie nielegalnej agencji prasowej ludowców p. t. „Wieś”. A poza centralnymi i okręgowymi wydawnictwami wychodzą różnorodne wydawnictwa miejscowe.

Bojownicy pióra, redaktorzy i współpracownicy czasopism patryjotycznych i demokratycznych, drukarze, którzy je drukują, kolporterzy, którzy je rozpowszechniają, — wnoszą wielki wkład w dzieło wyzwolenia kraju, w walkę o niepodległą i demokratyczną Polskę.

MIMO SZUBIENIC I TOPORU

... Trwa to już piąty rok zrzędu... Piąty już rok wznosi się nad polską ziemią las szubienic. Wyrastają one wszędzie... Na przedmieściach stolicy, w osadach robotniczych i w drobnych wioskach. Upiornie odcinają się na tle nieba, zimą i latem ciała zmartwiałe w skurczu przedśmiertnym, z twarzami, noszącymi ślady ostatnich straszliwych cierpień.

Stryczek katowski i gilotyna, kula mordercy i tępe, bezlitosne uderzenie kolbą, komory gazowe Oświęcimia i Tremblinka, obóz śmierci w Majdanku — wszystko zostało użyte przez hitlerowskich katów, by obezwładnić naród polski, by powstrzymać go od walki, by zamęczyć, wytępić wszystko, co nie chce się ugiąć przed najeźdźcą, wszystkich, co idą w bój o wolność...

Ciężka, niewymownie ciężka jest droga bojownika Polski Podziemnej, droga każdego uczciwego Polaka, który stanął do walki z hitlerowskim najeźdźcą. Korzystając z usług szpicli, defensywy sanacyjno-ozonowej, tropią go łapacze Gestapo. Łapy dziesiątków tysięcy hitlerowskich zbirów sięgają po tego, który powstał do walki z potężnym i okrutnym wrogiem. |

Czyż są słowa, by oddać całą potworność mąk i katuszy, zadawanych żołnierzom Polski Podziemnej, którzy mieli

nieszczęście dostać się w łapy hitlerowskich oprawców! Czy są słowa, by oddać straszliwy ból ludzi, króрым hitlerowskie bestje łamią kości, wydłubują oczy, spalają żywcem! Pruska krwiożerczość, sadyzm hitlerowskich degeneratów, bezsilna wściekłość szwabów, nie mogących złamać oporu tego płonącego kraju,—wszystko to zwraca się przeciw bojownikowi, który znalazł się w ręku wręga.

Morduje i tępi najeźdźca wszystkich, w których widzi patrzy ów, wszystkich, w których przeczuwa wręgów. Padli z ręki Niemców i nieznani robotnicy zbrojowni w Radomiu, i tysiące chłopów w Lubelskiem, i liczni uczeni polscy. A najokrutniej, najbardziej wymyślnie, najbardziej wyrażanie znęca się najeźdźca nad czynnymi bojownikami Polski Podziemnej..., nad tymi, co z bronią w ręku walczą z okupantem.

Ale represje i bestjalstwa wręga, łamiące słabych duchem, wlewają ogień śmiertelnej nienawiści w serca mężne, które w ogniu tej nienawiści hartują się na stal... Nieustraszeni... To jedyne słowo, które może oddać bezgraniczną odwagę i pogardę śmierci, cechującą żołnierzy Polski Podziemnej, tych, co rzucali granaty do Café-Clubu, tych, co brali szturmem więzienie w Radomsku, co zajmowali mennicę państwową w Warszawie, tych, co wykonywali wyrok nad Globocnikiem i Reszcyńskim.

A siła mężnych i odważnych była i jest nietylko w ich nienawiści do wręga, nietylko w ich miłości Ojczyzny, ale i w tej miłości ogółu rodaków, którzy murem serdecznej solidarności otaczali i otaczają bojowników narodu. Ta miłość gorąca sprawia, że gdy w głuchą noc zimową partyzant zastuka w ckiemko izby chłopskiej — drzwi szybko się otworzą — i zmęczony i zgłodniały, nieraz ścigany bojownik znajdzie przyjęcie ciepłe, serdeczne, znajdzie nocleg i pomoc. Ta miłość sprawia, że dziewczęta wiejskie długimi miesiącami ukrywają i pielęgnują rannych żołnierzy Polski Podziemnej, że dzieciaki z narażeniem życia przedzierają się przez gęsty kordon hitlerowskich żandarmów, by wyprowadzić partyzantów im tylko znanymi ścieżkami z potrzasku, w który się dostali.

W domach wielkich miast, w chatach wiejskich, wszędzie miliony serc biją gorącą miłością do tych, co nie żalują ofiar i krwi, do tych, którzy codzień życie narażają w walce ze znienawidzonym najeźdźcą hitlerowskim, w walce o wolność i niepodległość Ojczyzny.

WBREW SABOTAŻOWI I ZDRADZIE RODZIMEJ REAKCJI

Stanął naród do walki z najeźdźcą, ruszyli do akcji zbrojnej najlepsi jego synowie nie tylko wbrew represjom najeźdźcy. Groził i grozi im nie tylko terror i stryżek hitlerowski, czyha na nich nie tylko zbir Gestapo, wspomagany przez zdraziec-kich szpiclów z „polskiej” policji politycznej i „polskiej” granatowej policji. Nienawidzi i obawia się bojowników Polski Podziemnej nie tylko grupka otwartych zdrajców i renegatów Kozłowskich, Trzeciaków, Goetlów, Ronikierów i innych Opęchowskich, którzy poszli otwarcie na służbę do niemieckich okupantów.

Sprzysięgli się przeciw walce wyzwolenczej narodu, przeciw czynom jego najlepszych, jego najofiarniejszych synów, wszystkie *czarne siły rodzimej reakcji z niedobitkami sanacji i ozonu na czele.*

Te siły, co hołdowały przed wrześniem 1939 roku hitleryzmowi i faszyzmowi, co gnębiły polską myśl demokratyczną i szczerze postępującą, co współdziałały z hitlerowskimi Niemcami i judziły przeciw Związkowi Radzieckiemu i demokracjom zachodu — te przeklęte siły współczesnej targowicy, odpowiedzialne za katastrofę wrześniową, sprzysięgły się, by przeszkodzić Polsce w walce o wyzwolenie. W obawie, że naród polski, zerwawszy kajdany niewoli, wprowadzi ustrój *szczerze demokratyczny*, w obawie, że w wolnej i niepodległej Polsce nie będzie miejsca na rządy magnatów kresowych, że skończy się panowanie nad bratanymi Ukraińcami i Białorusinami — niedobitki rodzimego faszyzmu użyły i używają wszystkich sposobów, by hamować i sabotować walkę narodu z okupantami niemieckimi i pchać

Polskę do konfliktu z jej najbliższym sąsiadem i sojusznikiem — Związkiem Radzieckim.

Emigracyjna klika rządząca dostaje się coraz wyraźniej pod wpływ niedobitków sanacyjno-ozonowych — Maciewiczów, Matuszewskich, Raczkiewiczów, Sosnkowskich. Reakcyjne „czynniki rządzące”, oderwane od narodu, obce jego cierpieniom i walce, traktują nadal kraj jako obiekt swych ambitnych intryg, myśląc przede wszystkim o zapewnieniu sobie w przyszłej Polsce władzy i dostępu do koryta. Panowie z Londynu mają swą agenturę w kraju w postaci tak zwanego pełnomocnika i jego aparatu, oraz swą organizację wojskową. Ale aparat polityczny i organizacja wojskowa rządzącej klikii emigracyjnej mają za swe zadanie nietyle walkę z Niemcami, ile walkę z „wrogiem wewnętrznym” — to znaczy walkę z *ludem polskim*.

Panowie z Londynu nawoływali Polaków w kraju w swych wydawnictwach i za pośrednictwem swej rozgłośni „Świt” do wstrzymania się od walki z okupantami niemieckimi, do biernego czekania, albo, jak powiadali, do czekania „z bronią u nogi”.

Te nawoływania do bierności wobec straszliwych zbrodni najeźdźcy były rozmaicie uzasadniane. Polakom, walczącym o życie, mówiło się, by wstrzymali się od czynnej samoobrony, gdyż spowoduje to tylko „niepotrzebne ofiary”, gdyż walka jest rzekomo przedwczesna, gdyż służy nie polskiemu, lecz „obcym” interesom. Gdy hitlerowcy pakowali setki tysięcy Polaków do Majdanka i Oświęcimia, panowie z delegatury tłumaczyli w „Biuletynie Informacyjnym”, że represje były i będą... — niema więc potrzeby zbytnio się przejmować. Między wierszami, a nieraz zupełnie wyraźnie dawali do zrozumienia, że czynna walka z hitlerowskimi oprawcami odpowiada jakoby nie interesom Polski, lecz tylko interesom Związku Radzieckiego. Z każdego ich słowa przeziarał strach, by w toku walki z hitlerowcami nie wzmocnił się „zbytnio” nasz sąsiad — Związek Radziecki. Z tej przyczyny panowie ci występowali przeciw utworzeniu drugiego frontu, występowali przeciwko walce z okupantami w samej Polsce.

Niedobitki sanacyjno-ozonowe i pozostający pod ich batutą rząd emigracyjny nie ograniczają się do nawoływania do spokoju. Choć wobec wzrastającej popularności walki zbrojnej i oni dla reklamy muszą od czasu do czasu dokonać jakiegoś zbrojnego aktu antyniemieckiego, cała ich agitacja skierowana jest przeciw walce zbrojnej, jest jednym pasmem brudnych, nie przebiegających w środkach ataków, skierowanych przeciw najlepszym synom narodu, polskim partyzantom, żołnierzom Gwardji Ludowej, bojownikom Bataljonów Chłopskich. W audycjach „Świtu” i w piśmiadłach rządu emigracyjnego roi się od oszczerczych wypadów pod adresem polskich partyzantów. Rodzima reakcja puszcza w obieg prowokacyjne bujdy, jakoby partyzanci walczyli nie z Niemcami, lecz grabili miejscową ludność, jakoby dokonywali wystąpień antyniemieckich w tym celu, by ściągnąć krwawe represje na głowy Polaków itd. itp.

Ale reakcyjni szkodnicy sprawy polskiej, rozbijające antyniemieckiej jedności narodu, nie ograniczają się do wstrętnych oszczerstw i inwektyw pod adresem partyzantów polskich, oszczerstw niczem w istocie nie różniących się od tonu propagandy hitlerowskiej.

Kontynuatorzy zdradzieckiej polityki Becków, Składkowskich i Rydzów, oraz podlegający im rząd sięgają do *najpotworniejszych środków, do zbrodniczych metod walki bratobójczej.*

Pełnomocnik rządu emigracyjnego w szeregu odezw, zwłaszcza w odezwie z października 1942 roku, oraz dewódca rządowej organizacji wojskowej w tajnym okólniku Nr. 116 z 16 września 1943 r. nawołuje do rozprawiania się z „komunistami”, czyli z polskimi działaczami robotniczymi, chłopskimi i wogóle demokratami polskimi, z bohaterskimi partyzantami. Nie są to, niestety, tylko słowa. Rodzimi reakcyjniści nasyłają swych najmitów, którzy w skrytobójczy sposób mordują patrijotów-demokratów — doktora Jezierską, obywatela Maliszewskiego, braci Dębczyk — wszystkich w powiecie grójeckim. Do takich samych zbrodni dochodzi w innych częściach kraju. Wkrótce rządowe organizacje wojskowe rozpoczynają systematycz-

na walkę bratobójczą z polskimi oddziałami partyzanckimi.

Oddział Gwardji Ludowej imienia Kilińskiego był od długiego czasu postrachem niemieckich okupantów. Hitlerowscy oprawcy nieraz napróżno urządzali zasadzki, by dostać w swe łapy bohaterskich bojowników tego oddziału.

Ale czego nie zdołali dokonać hitlerowscy kaci, tego dokonali najmici rodzimej reakcji. Gdy dowódca oddziału im. Kilińskiego zwrócił się do znajdującego się w pobliżu oddziału rządowej organizacji wojskowej z propozycją wspólnej walki przeciw wspólnemu wrogowi — Niemcom, faszystowscy najmici podstępnie otoczyli bohaterskich Kilińszczaków, rzucili się na nich i wymordowali ich w potworny sposób. Mordercy z kainowem piętnem na czole działali z dzikiem okrucieństwem, wzorując się na sadystach z Gestapo, dobijali rannych, zarabując ich siekierami...

W chwili, gdy naród polski z nadzieją i tęsknotą spogląda na wschód, gdzie nasz radziecki sojusznik i żołnierz polski biją Niemca, gdy podniesieni na duchu uchwałami konferencji w Moskwie i Teheranie Polacy przechodzą do natarcia na hitlerowskiego najeźdźcę, reakcyjni bandyci i ich zbrojni pachołkowie w kraju dokonują morderstw bratobójczych na polskich bojownikach wolności.

Fakty dowodzą, że Sosnkowscy i Raczkiewiczowie oraz ich podwładni w kierownictwie reakcyjnej krajowej organizacji wojskowej, tzw. Tajnej Armji Polskiej — TAP, podobnie jak dowództwo ich formacyj na Bliskim Wschodzie i w Wielkiej Brytanji, mają za cel nietylko walkę z Niemcami, ale walkę z własnym ludem, z narodem polskim i szykują się do szaleńczych awanturniczych zatargów zbrojnych ze zbliżającą się do Polski potężną armją-wyzwolicielką — armją radziecką i walczącą u jej boku armją polską.

Ta zbrodnicza, rozbijacka działalność rodzimej reakcji nie mogła się *nie* odbić na rozmachu i przebiegu walki zbrojnej w Polsce. Systematyczne nawoływanie do bierności, uporczywy sabotaż walki z Niemcami, szczucie do walki z najlepszymi synami narodu i z sojusznikami Polski nie mogły pozostać bez skutków.

Toteż fakty mówią, że mimo wspaniałych, bohaterskich czynów najlepszych synów narodu, toczących niezmordowaną walkę z okupantami niemieckimi, *calokształt* tej walki, jej *rozmach i zasięg* pozostają wtyle poza obiektywnymi *możliwościami i zadaniami*, jakie zwłaszcza w chwili obecnej stoją przed Polską.

Przykład bohaterskiej Jugosławji, gdzie z poszczególnych oddziałów partyzanckich wyrosła wielka, regularna, 300 tysięcy licząca armja, która pod wodzą marszałka Tito odparła sześć ofensyw kilkunastu hitlerowskich dywizyj i wyzwoliła znaczną część kraju, wskazuje na *ogromne możliwości*, jakie otwierają się dziś przed każdym uciskanym narodem, który potrafił zewrzeć swe szeregi i ruszył do zdecydowanej walki z najeźdźcą. Narody Jugosławji skupiły się wokół patryjotów, wokół antyfaszystów i demokratów i przełamując sabotaż rodzimej reakcji, paraliżując zbrodniczą akcję zdrajcy Michajłowicza, wykuły swą jedność, swój twardy front narodowy w ogniu walki, zbudowały swą armję ludową, swą demokratyczną władzę.

Geograficzno-polityczne znaczenie Polski jest ogromne. Była ona w ciągu 2¹/₂ lat zapleczem największego frontu, na którym skoncentrowana jest przeważająca większość niemieckich sił zbrojnych. Obecnie, gdy wojska radzieckie odnoszą świetne zwycięstwa i zbliżają się już do ziem polskich, nabiera walka w Polsce *decydującego znaczenia* dla przyśpieszenia zwycięstwa nad hitleryzmem. Naród polski znany jest ze swych cnót żołnierskich i posiada ogromne doświadczenie powstań narodowych. Załogi niemieckie w Polsce są znacznie przerzedzone wobec tego, że hitlerowcy rzucają na front swe ostatnie rezerwy.

W świetle tego wszystkiego niepodobna nie wskazać na to, że rozmach i natężenie walki zbrojnej w Polsce, zwłaszcza na ziemiach wcielonych do Rzeszy, zostawał w tyle poza możliwościami i zadaniami dnia. Tysiące Polaków walczy z bronią w ręku z hitlerowskim najeźdźcą, wykazując największe poświęcenie i ofiarność. Ale sytuacja wymaga coraz natęczywiej, by walkę tę toczyły *dziesiątki, setki tysięcy Polaków*, sytuacja wymaga, by poszczególne organizacje zbrojne przekształciły się w jedną wielką *armję narodową Polski Podziemnej*, sytuacja wymaga, by naród, skupiony w szeregach tej armji i wokół niej, w zdecydowanej walce ruszył szybko do ogólnokrajowego *powstania narodowego*.

Ale rodzima reakcja, spod znaku panów Raczkiewiczów i Sosnkowskich, używa wszelkich sposobów, by rozbić szeregi narodu polskiego, by przeszkodzić mu w spełnieniu jego historycznej misji, w walce o nowy Grunwald.

Patryjoci polscy wyteżają wszystkie siły, by rodzimej targowicy *uniemożliwić* urzeczywistnienie jej zbrodniczych planów. Zagadnienie zjednoczenia sił narodu i nadania walce zbrojnej *jaknajszerszego rozmachu dla przejścia do powstania narodowego — sprawa utworzenia wielkiej podziemnej armji polskiej — nurtuje coraz bardziej patryjotów*. Walka w kraju nie ustaje ani na chwilę...

KU BOJOWEJ JEDNOŚCI NARODU

Koniec 1943 i początek 1944 roku obfitował w wiele nowych starć i potyczek, stoczonych przez żołnierzy Polski Podziemnej z okupantami niemieckimi. W drugiej połowie września partyzanci polscy w zacieklej walce z niemiecką policją i żandarmerją biorą szturmem miasta *Biłgoraj* i *Józefów*, na Lubelszczyźnie. Jest to powtórne zajęcie Józefowa. Po raz pierwszy wdarli się doń partyzanci polscy w lipcu 1943 roku.

Następują nowe ataki na kolejnictwo wroga. Partyzanci polscy wykolejają wiele pociągów niemieckich, zwłaszcza na linii Warszawa—Dęblin, Warszawa—Kutno, Warszawa—

Skierniewice, Rzeszów—Jarosław itd. Jaka dumą napawają słowa komunikatu Sztabu Gwardji Ludowej z dnia 25 października 1943 roku! „Trzeci bataljon gwardji zajął stację kolejową Szastarka i zniszczył ją”. Bo teraz partyzanci polscy — to już nie drobne grupki, teraz to zorganizowane formacje, kompanie i bataljony, śmiało atakujące wroga. 26 potyczek, stoczonych przez partyzantów polskich w ciągu 20 dni października, oznaczają, że w kraju niema dnia, żeby Walcząca Polska nie starła się zbrojnie z najeźdźcą.

A gdy niemieccy okupanci próbują zdusić ruch zbrojny w Polsce, gdy w październiku i listopadzie 1943 roku hitlerowcy zapoczątkowali serię nowych krwawych bestjalstw i masowych egzekucyj, naród i jego czołowa organizacja, Gwardja Ludowa, odpowiada zdecydowaną akcją odwetową. Wykolejenie 16 niemieckich pociągów wojskowych, stoczenie 18 potyczek z hitlerowskimi wojskami i policją, w rezultacie czego padło 340 Niemców i co najmniej dwa razy tyle odniosło rany, zajęcie 8 posterunków policyjnych i wojskowych, skonfiskowanie Niemcom 65 tysięcy kilogramów zboża i rozdanie go ludności polskiej, wyzwolenie z łap hitlerowskich 200 junaków, — oto główne pozycje tej akcji odwetowej za okres *dziesięciu dni...*

* * *

Walka zbrojna u boku sojuszników o Polskę wolną i niepodległą, wolną od wszelkich śladów faszyzmu i reakcji, silną przez przyjaźń ze swymi sojusznikami i wszystkimi krajami demokratycznymi, zjednoczenie *wszystkich Polaków, całego narodu* wokół tych haseł w *jednym antyniemieckim i antyfaszystowskim froncie* narodowym — oto cel, jaki przyświeca dziś polskim patriotom i demokratom.

* * *

Polska żyje i walczy. Polska zbiera siły do decydującego ciosu. Jej bohaterscy synowie, wierni duchowi Zawiszy i Czarnieckiego, Kościuszki i Dąbrowskiego, Głowackiego i Sierakowskiego, — krwawią w walce z najeźdźcą. Armja Polski Podziemnej i Armja Polska, bijąca Niemców na froncie

wschodnim, wspólnym wysiłkiem kuja zwycięstwo i wyzwolenie, • zbliżają dzień przepędzenia Niemców z Polski.

Z trudu krwawego i znoju, z walki milionów Polaków, popartej przez wspaniałą czyn zbrojny wschodniego sąsiada i sojusznika Polski, przez jego sojuszników na zachodzie, zrodzi się nowy Grunwald.

I Polska wolna i niepodległa, silna i demokratyczna powstanie — by żyć!

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Politycznej - Wych.

J. inw. 649 606



P 18
2485/1

